Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 4 listopada.

Wstręt do przeprowadzenia jakiejkolwiek ustawodawczej pracy ważniejszego znaczenia towarzyszył Sejmowi konsekwentnie w sprawie gminnej. Tym razem zmowa frakcyj sejmowych, które postanowiły niedopuścić w sprawie gminnej i propinacyjnej ostatecznego rozstrzygnienia, niepotrzebowała w ten sam sposób, jak w sprawie propinacyjnej spowodować przejście nad sprawozdaniem komisyi do porządku dziennego. Pojawił się w prawdzie wniosek podobny, aby Wydział krajowy powołał do reformy gminnej osobną *enquetę*, jest to bowiem środek, w którym dziwnie rozmiłował się tegoroczny sejm, jak gdyby chciał przez to wskazywać, że może po za sejmem łatwiej znaleśćby można ludzi kompetentnych.

Wszelako zbytecznem byłoby przejście Izby do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi gminnej, bo już sama komisya gminna w swem sprawozdaniu przeszła do porządku dziennego nad obszernem przedłożeniem Wydziału krajowego. Przedłożenie to, które oceniliśmy w swoim czasie, mieściło liczne i ważne zmiany ustawy gminnej, które nas jeszcze niezadowalniały, ale które miały na oku posunięcie naprzód rozwoju samorządu gminnego i reasumowały to co z dotychczasowego doświadczenia koniecznem się okazuje, aby autonomia gminna przestała być kosztowną zabawką a zaczęła wywierać jaki skutek.

Z wszystkich tych zmian projektowanych przez Wydział, komisya wyjęła jeden tylko paragraf i utworzyła z niego osobną ustawę.

Paragraf to ważny, wcale tego niezapoznajemy. Chodzi w nim bowiem o nałożenie obowiązku na władzę wykonawczą udzielania w ciągu dni 14 egzekutywy uchwałom Rad powiatowych. Pisaliśmy od początku, że koniecznem jest jedno z dwojga: albo utworzyć gminę zbiorową, albo wyzwolić Rady powiatowe i nadać im egzekutywę. Uchwała pomieniona ma prowadzić do drugiego celu, wszelako nie dziwimy się p. komisarzowi rządowemu, że oświadczył się przeciwko niej. Nie chcemy sądzić, aby rząd chciał krępować Rady powiatowe i chciał je nadal zachować w tym stanie, w jakim są dziś, to jest, że tak powiemy, jako piąte koło u wozu administracyi biórokratycznej. Rząd na rozwoju samorządu gminnego może tylko zyskać, mając uproszczone zadanie tak skombinowanej machiny administracyjnej. Wszelako zmiana ustawy proponowana przez komisyą, grzeszy zbytecznem lakonizmem. Przyznając egzekutywę Radom powiatowym, koniecznem jest określenie bliżej ich stanowiska i przeprowadzenie takich zmian w ich organizacyi, któreby je uczyniły zdolnemi do takiego zadania i odpowiedzialności, do jakiej mają być powołane.

Nie potrzebujemy dodawać, że komisya jak przeszła do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego, tak też pominęła wszystkie głosy odzywające się z kraju o radykalną zmianę ustawy gminnej, o zaprowadzenie gminy zbiorowej, że pominęła liczne petycye Rad powiatowych, że pominęła również memoryał zjazdu prezesów powiatowych w tym przedmiocie.

Wydział krajowy poprzedziwszy swoje sprawozdanie ową zasadą p. Giskry, że należy wystrzegać się reform ustawodawczych, bo powaga ustaw ucierpieć może na częstych zmianach w ustawach, Wydział krajowy rzucił w tym aksiomacie zasiew, który bujnie się rozrasta na polu tegorocznej apatyi sejmowej. Odwołuje się też do tych słów komisya gminna w swem sprawozdaniu, które czyni takie wrażenie, jak gdyby chciano się tylko zbyć z tego przedmiotu.

Nie dziwimy się, że komisya gminna niezdobyła się na tak bohaterski czyn, jak podanie w swem sprawozdaniu projektu gminy zbiorowej, wiadomo bowiem, że większość komisyi była i jest zasadniczo gminie zbiorowej przeciwną. Lecz nierozumiemy dla czego mniejszość w tej sprawie nieponowiła swych wniosków z r. 1866; dla czego sprawozdawca ówczesny mniejszości, który tak gruntownie opracował projekt gminy zbiorowej, w przemówieniu swem zasadniczo tylko bronił tej myśli i zrzekł się stawiania odpowiednich wniosków. Dla czego zgoła w całym zastępie zwolenników gminy zbiorowej nie znalazł się nikt, któryby był wykazał, że dotychczasowe eksperymenta samorządu gminnego bez utworzenia gminy do niczego niedoprowadziły. Piękne było pole dla mniejszości z r. 1866 obstającej za gminą zbiorową, bo owa myśl przez nią na sejmie postawiona od tej pory rozszerzyła się po całym kraju, zyskała uznanie większości, bo za nią ze wszystkich stron odzywały się głosy.

Ponowienie wniosków gminy zbiorowej, choćby nie uwieńczone skutkiem, choćby wywołało zaciętą zasadniczą rozprawę, jużby przyniosło pewien skutek, bo wskazywałoby, że głosy w kraju podnoszone mają odbicie w sejmie, że są ludzie, którzy tej myśli w sejmie bronią, którzy ją ponawiają i jej nieodstąpią. Gołosłowne demonstrowanie za gminą zbiorową nie przynosi tego skutku, rozprawa wtenczas ma znaczenie, kiedy przeciwnicy bronią swych wniosków.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 listopada.

(*Trzydzieste drugie posiedzenie Sejmowe*).

(*J.*) Początek o godz. $10^1/_4$. Przewodniczący: Ks. marszałek L. Sapieha. Komisarz rządowy p. Pauli. Posłowie prawie w komplecie zebrani. Galerya przepełniona. Sekretarz Zborowski czyta protokół, który bez uwag przyjęto, i spis petycyj. Z tych wymieniam petycye od l. 364—369:

Właściciele młynów parowych w Galicyi (Lud. hr. Wodzickiego) z przedstawieniem niesłusznego postępowania przedsiębiorców kolei galicyjskich względem młynów co do taryfy przewozowéj.

Dr Ziemba (p. Kabata) o subwencyę 600 złr. w celu udania się w zawodzie naukowym na uniwersyteta zagraniczne; nareszcie mieszkańcy miasta Brodów (p. Hönigsmana) o zmianę § 13 ordynacyi wyborczéj gminnéj.

„Do Komisarza rządowego nadeszła interpelacya, na którą tenże przyrzekł odpowiedzieć po zasięgnięciu informacyi. Interpelacya brzmi:

Na posiedzeniu sejmowem z d. 5 października 1868 uchwalono wezwać Wys. Sądy krajowe wyższe w Krakowie i we Lwowie, aby wydały rozporządzenie do podwładnych sądów celem ścisłego przestrzegania ustawy wydanéj dla notaryuszów i aby nie przysądzały im wyższych należytości jak te, które im się rzetelnie należą. A ponieważ notaryusz w Żywcu Bernard Nechi, jak mi Rada pow. Żywiecka donosi, dotąd robi nadużycia co do wybierania należytości za czynności notaryalne, śmiem zapytać JW. Komisarza rządowego, czyli niewiadomo, jakie kroki poczynił wyższy sąd krajowy w myśl wyżéj wymienionéj uchwały sejmowéj, ażeby podobne nadużycia więcéj się nie powtarzały?

Józef Wolny, Bodnar, Kowbasiuk, Papczuk, Sycz, Gulak, Dziubaty, Bazylewicz. Makowicz, Puszkarz, Laskorz, Zyńczak, Ławrynowicz, Barszcz Cichorz, Oskard.“

Następnie sprawozdanie Zyblikiewicza o wnioskach Chrzanowskiego i Zyblikiewicza. Do głosu zapisani są:

przeciw wnioskowi komisyi: Smolka, Kabat, Wężyk, Boczkowski, Tyszkowski, Młocki, Czemeryński, Rutowski, Kowalski i Hoszard;

za wnioskiem zaś: Leszek hr. Borkowski, Wodzicki Henryk, Koźmian i Smarzewski.

Co do formalnego traktowania wszczyna się spór między Sapiehą Adamem a Smolką. Pierwszy żąda, aby prowadzono osobną ogólną rozprawę nad rezolucyą a osobną nad adresem; drugi jest za połączeniem a przynajmniej za otwarciem ogólnéj dyskusyi nad obydwoma przedmiotami a następnie nad każdym zosobna. Proceder ten został wreszcie przyjętym po przemówieniu Henryka hr. Wodzickiego (za wnioskiem Sapiehy) i Zyblikiewicza (za wnioskiem Smolki.)

Smolka w dłuższej mowie, w której powtórzył tylko, co o tym przedmiocie mówił w Sejmie i na zgromadzeniach pozasejmowych, uzasadnia swój wniosek nieobesłania Rady Państwa. Mowę jego, która przez całą prawie godzinę trwała, podam w następnym liście; wspomnę tylko, iż ostrej a nie można zaprzeczyć że trafnéj krytyce poddał istniejące w Sejmie stronnictwa. Stronnictwo bezwzględnego obesłania Rady Państwa nazwał poważnem i zrozumiałem, bardzo zaś niepochlebnie jako o stronnictwie połowicznem żadnej nie mającem podstawy wyraził się o stronnictwie rezolucyonistów, w skutek czego ks. Sapieha Adam i Skrzyński zapisali się do głosu dla odparcia tych zarzutów (Podczas mowy Smolki wchodzi p. Possinger).

Leszek hr. Borkowski zapisał się do głosu „za“ wnioskami komisyi, taki jednak mowie swojej i postawionemu na końcu tejże wniosków i nadał obrót, iż w rzeczy samej nie za wnioskami komisyi lecz przeciw nim przemówił, postawił bowiem do wniosku komisyi, której chce ponowienia rezolucyi, dodatek „i usuwa się z Rady Państwa.“

Dr Kabat żąda, aby uchwalono rezolucyę pojedynczemi punktami jak roku przeszłego, a nie ponawiać jej w całości, gdyż w takim razie Rada państwą nie wiedziałaby, czego właściwie żądamy. Radzi zresztą trzymać się ściśle drogi legalnej i konstytucyjnej jako jedynie zbawiennej. Henryk hr. Wodzicki wykazuje wobec mowy Smolki potrzebę adresu, gdyż my jedyna część składowa monarchii z niezadowolonych części państwa, powinniśmy wyraźnie i dobitnie zamanifestować nasze zdanie przeciw centralizacyi i tej nietylko niesprawiedliwej ale anormalnej hegemonii jednego szczepu nad drugim. Droga adresu jest najstosowniejszą, bo jest odwołaniem się do sprawiedliwości Korony, która uznawszy słuszność żądań naszych, może zmienić rząd i system obecny. Adres ten, nie jest jak chciano insynuować ani zaprzeczeniem konstytucyi ani wezwaniem do zamachu stanu.

Prócz tych mowców, o których wam doniósł telegraf, a którzy zapisani są do głosu w rozprawie nad rezolucyą i adresem, wielu bardzo posłów przemawiać będzie w dyskusyi ogólnej nad rezolucyą i adresem osobno. Posiedzenie skończyło się o godz. 3. Ciąg dalszy wieczorem o godz. 6tej.

Lwów 31 października.

(*N.*) Ważna dla kraju sprawa obniżenia i uregulowania wysokich, źle uklasyfikowanych i wszelki obrot handlowy krępujących taryf przewozowych na drogach żelaznych galicyjskich, i w ogóle na wszystkich kolejach w państwie austryackiem, poruszona była na tegorocznej sesyi sejmowej wnioskiem ks. Sanguszki. Tę tylko zasługę poruszenia sprawy miał ten wniosek, gdyż środek w nim proponowany, aby Wydział krajowy napisał przedstawienie uskarżające się na wysokość taryf na kolejach galicyjskich, był nic nieznaczący, byłby dodał tylko jednę kartkę do archiwum memoryałów, petycyj i skarg, użalających się na złe dokładnie przez wszystkich znane.

Lecz do roztrząśnienia wspomnionego wniosku i dla zbadania wielu petycyj w tym względzie podanych, wyznaczył Sejm oddzielną komisyę, do której wybrał posłów: ks. Sanguszkę, ks. Konstantego Czartoryskiego, Leona Chrzanowskiego, Ignacego Kamińskiego i Dra Weigla. Komisya ta uznała wniosek ks. Sanguszki niedostatecznym i przyjęła wnioski posła Chrzanowskiego, który zaproponował, aby starano się wprowadzić całą sprawę obniżenia i uregulowania taryf na drogę stanowczego rozwiązania mocą ustawy, na której to drodze rozstrzygniętą została istotnie we Francyi i w Prusach. A mianowicie wniósł, aby Sejm dopominał się, iżby ministeryum przedłożyło do sankcyi cesarskiej uchwaloną przez Radę państwa jeszcze 19go czerwca 1868 r. ustawę o uregulowaniu i obniżeniu taryf kolejowych, lub w ogóle, aby dopominał się o wydanie takiej ustawy i o zastosowanie jej następnie do kolei galicyjskich.

Komisya przyjąwszy te wnioski p. Chrzanowskiego, wybrała go sprawozdawcą swoim. Sprawozdanie jego w imieniu komisyi przedłożone Sejmowi wraz z wnioskami do trzech uchwał, podaliście zapewne, nie będę go więc tu streszczał. Po rozdaniu tego sprawozdania posłom, sprawa o zniżenie taryf kolejowych przyszła pod rozbiór Izby na posiedzeniu 28go października.

Sprawozdawca komisyi p. Chrzanowski zabrawszy głos, rozwijał głównie punkta całej sprawy. Przedstawił najprzód, że udowodnioną i uznaną przez opinię publiczną, rząd, Radę państwa i Sejmy jest rzeczą, iż taryfy kolejowe najwyższe i najgorzej uklasyfikowane są w Austryi, a z pomiędzy wszystkich kolei austryackich, najwyższe taryfy są na drogach żelaznych galicyjskich; że to tamuje ruch handlowy, a w następstwie produkcyę przemysłową i rolniczą. Przeto dzisiaj zbytecznem i niepotrzebnem jest udowadniać to memoryałami i przedstawieniami (do czego tylko zmierzał wniosek ks. Sanguszki), bo złe udowodnione jest najdokładniej; ale należy szukać skutecznych środków zaradzenia złemu. Potem dowodził sprawozdawca, że jedynie skutecznym środkiem zaradzenia złemu jest wydanie ustawy dającej podstawę do przymusowego uregulowania i zniżenia taryf przewozowych, jednak z zapewnieniem wynagrodzenia właścicielom dróg żelaznych, gdyby w skutku wyłącznie zniżenia taryf ponieśli stratę. Projekt takiej ustawy przedłożył wreszcie sam rząd po straceniu lat kilku na bezowocne układy z dyrekcyami dróg żelaznych. Na podstawie tego projektu uchwaliły obie Izby Rady państwa 17go i 19go czerwca 1868 r. ustawę o uregulowaniu taryf przewozowych na drogach żelaznych. Lecz chociaż rząd przyznał, że przeprowadzenie wielkiej zasady ekonomicznej, jaką jest obniżenie i uregulowanie taryf kolejowych, zasady niezbędnej dla rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, nastąpić może jedynie, jeżeli przyjdzie do skutku uchwalona ustawa; jednak do dziś dnia ministeryum nie przedłożyło ustawy tej do zatwierdzenia cesarskiego. Przedstawiał nakoniec sprawozdawca tytuły prawne, jakie ma państwo do wydania takiej ustawy; że ona, jakkolwiek zapewnia wynagrodzenie właścicielom dróg żelaznych, jednak nie nałoży żadnych ciężarów na skarb publiczny, bo zniżenie opłat od przewozu powiększy dochód z kolei, przeto spowodować nawet może, iż skarb publiczny nie będzie obowiązany płacić znacznych sum właścicielom tych dróg żelaznych, z których dochód nie dorównywa dzisiaj poręczonemu przez Państwo procentowi. Wreszcie przypomniał, że na mocy takiej ustawy przeprowadzono reformę taryf we Francyi i w Prusach. Z tych wszystkich powodów zawezwał Sejm do powzięcia trzech zaproponowanych przez komisyę uchwał, z których w pierwszej, Sejm wyrażał, iż dobro kraju wymaga, aby ustawa regulująca taryfy przyszła rychło do skutku; w drugiej, Sejm wzywał ministeryum, aby ustawę tę, jak tylko stanie się prawomocną, zastosowało do kolei galicyjskich i „północnej“; w trzeciej Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia środków stosownych, aby dwie powyższe uchwały sejmowe jak najprędzej skutek otrzymały.

W rozprawach nad temi wnioskami wzięli udział posłowie Kamiński, Grocholski, Smolka, Wodzicki Ludwik, Weigel, Skrzyński. Mianowicie pp. Kamiński, i Skrzyński wykazywali wysokość taryf kolejowych galicyjskich wykazaną już w sprawozdaniu, a zgadzali się na środki zaproponowane we wnioskach komisyi. Pan Grocholski popierając te wnioski dowodził, że ustawa pożądana nie narusza bynajmniej prawa własności. Sprzeciwiał się temu p. Smolka jakkolwiek na wnioski komisyi się zgadzał, Wreszcie poseł Ludwik Wodzicki proponował poprawkę mało znaczącą, na którą przystała komisya, aby dodać w uchwale drugiej wyrazy „zgubne dla przemysłu“ i poprawka ta została przyjęta. Natomiast upadła poprawka p. Weigla dorzucająca dodatek na końcu drugiej uchwały, którego to dodatku myśl znajdowała się już w osnowie uchwały, chociaż mniej wybitnie.

Po tych rozprawach i po głosie sprawozdawcy, który odpierał głównie zarzut uczyniony wnioskom komisyi przez p. Smolkę, Sejm prawie jednomyślnie powziął zaproponowane przez komisyę wszystkie trzy uchwały.

Wówczas p. Kamiński wniosł, aby Sejm zawotował jeszcze czwartą uchwałę w brzmieniu: „Sejm wzywa wydział krajowy o bezwłoczne uczynienie stosownego przedstawienia do zarządu kolei „Karola Ludwika“, aby taryfy od przewozu zboża zrównać zechciał z taryfą na kolei lwowsko-czerniowieckiej obecnie praktykowaną.“ P. Kamiński uzasadniając ten wniosek, dowodził, iż zanim radykalna reforma taryf nastąpi, należy starać się o tymczasowe porównanie opłat na dwóch kolejach galicyjskich, co można osiągnąć przez wywarcie nacisku moralnego na zarząd kolei „Karola Ludwika“ złożony przeważnie z polaków i dowodził, że w zarządzie tym jest 10 krajowców a 8 Niemców.

Wnioskowi p. Kamińskiego sprzeciwiał się p. Grocholski. Zapytał p. Kamińskiego, czy wezwanie, jakie we wniosku swym proponuje, ma być rozkazem czy prośbą. „Jeżeli to jest rozkaz — mówił p. Grocholski, — to przedstawić muszę, że Sejm nie ma prawa dawać takich rozkazów osobom lub stowarzyszeniom prywatnym; jeżeli to prośba, to sejmowi nie przystoi prosić. Imieniem więc Wydziału krajowego, którego jestem członkiem, upraszam Izby, aby nie dawała nam takiego polecenia, bo w przekonaniu moim ubliżałoby ono Sejmowi.“

Po krótkiej przemowie p. Weigla, który na przypadek gdyby utrzymał się wniosek p. Kamińskiego proponował, aby wnim po wyrazie „zboża“, dodać „rzepaku i wszelkich nasion z wyjątkiem koniczyn“, i po zamknięciu rozprawy, zabrał głos sprawozdawca p. Chrzanowski i przedstawił, że nie może imieniem komisyi oswiadczyć się za wnioskiem p. Kamińskiego proponującego 4tą uchwałę tem więcej, że wniosek, ten nie był nawet wnoszony w komisyi której członkiem był p. Kamiński. „Przedewszystkiem, zaś — mówił dalej — muszę zwrócić uwagę Sejmu, że komisya w przedłożonych przez siebie Sejmowi uchwałach wytknęła drogę ustawodawczą w celu radykalnego przeprowadzenia reformy taryf przewozowych na wszystkich kolejach galicyjskich; wniosek zaś p. Kamińskiego na inną drogę rzecz sprowadza. Srodek przez p. Kamińskiego proponowany, aby wywrzeć moralny nacisk na zarząd kolei „Karola Ludwika“, po większej części z Polaków złożony, należy do zakresu działania opinii publicznej i jej organów, i tam, zdaniem mojem, jest zupełnie słuszny. Opinia publiczna nacisk wywierać może i powinna na zarząd tej kolei nietylko o tymczasowe i cząstkowe obniżenie taryfy, lecz także o usunięcie wielu na niej niedogodności i o zaprowadzenie wielu zmian wymaganych przez publiczność. Ale droga tą niezupełnie przysłuża Ciału ustawodawczemu; Ciało takie, tj. Sejm powinien się starać, aby przyszła do skutku ustawa przeprowadzająca całkowitą reformę taryf na wszystkich kolejach żelaznych galicyjskich. Obawiam się, że ci, którzy mają interes w tem, aby sprawa obniżenia i uregulowania taryf nie była przeprowadzona drogą radykalnej reformy, będą się starać wepchnąć znów całą tę sprawę na ścieszkę jaką dotąd postępowała, na scieszkę skarg i przedstawień. Patrzmy co się już stało: oto ustawa przed szesnastu miesiącami uchwalona zgodnie w obu Izbach Rady państwa a zdolna przeprowadzić reformę wymaganą niezbędnemi potrzebami handlu, przemysłu i rolnictwa, nie przyszła jeszcze do dziś dnia do skutku. Należy więc użyć całej powagi Sejmu, aby sprawę tak ważną posunąć drogą skutecznej i ogólnej reformy taryf do ich obniżenia i uregulowania na wszystkich kolejach galicyjskich, a nawet na wszystkich austryackich, a nic nie dodawać, coby osłabiło uchwały Sejmu w tym kierunku powzięte. Srodka zaś proponowanego przez p. Kamińskiego użyć może i powinna obok tego, opinia publiczna przez swoje organa“.

Po tych przemowach poddał marszałek pod głosowanie przytoczony wyżej wniosek p. Kamińskiego. Niewielu posłów za wnioskiem tym powstało, przeto upadł.

Następnie p. Hönigsmann uczynił wniosek, aby dodać do trzech proponowanych przez komisyą a przyjętych już przez Sejm, czwartą uchwałę następującej osnowy: „Sejm wyraża przekonanie, że centralne zarządy kolei galicyjskich powinny znajdować się w kraju.“

Wniosek ten uzasadniając p. Hönigsmann, przytoczył, iż zarządy centralne dróg żelaznych galicyjskich, w Wiedniu przybywające, nie mogą mieć znajomości i poczucia rzeczywistych interesów kraju, a to tem więcej, że nawet posady przy kolejach tych w kraju obsadzone są po największej części nie krajowcami, którzy nie są nawet w stanie objaśnić zarządu o istotnych potrzebach kraju, w skutek czego nawet ruch na drogach i dochód z nich ponosi uszczerbek.

Wniosek p. Hönigsmanna poparł sprawozdawca komisyi p. Chrzanowski, przedstawiając, że w prawdzie komisya nie przedłożyła go Sejmowi, gdyż nie odnosi się on do przedmiotu obniżenia taryf kolejowych przekazanego komisyi; jednak z myślą

Część literacko-artystyczna.

Szkice historyczne

z domowego życia niedawno ubiegłej przeszłości

(*napisał K. W. Wójcicki — w Krakowie 1869 r.*).

Podobnie jak Lelewel w drobnych swoich rozprawkach historycznych brał szczegóły przeszłości i te ze źródeł wyświecał, takąż metodę przyjął K. W. Wojcicki w świeżo wydanych Szkicach Historycznych, z tą jednak różnicą, że je ubarwia tem co znalazł w podaniach lub w poezyi; co sprawia, że chociaż przedmiotu swego niewyczerpuje pod względem badawczym, nadaje mu pewną życia barwę. Są to zatem więcej obrazki z dawnych czasów, niż ściste historyczne obrazy jak Lelewela lub Szajnochy; materyał przedewszystkiem pożądany dla piszących historyczne romanse, powieści, poemata, których już dziś nikt nie pisze. Wstąpiliśmy bowiem w erę socyalno-polityczną, i coraz mniej interesujemy się tem, co minęło. Czy to wyjść ma na zdrowie nam? nie sądzę; stwierdzam tylko fakt, który się codzień staje wyraźniejszym; bo jeżeli utrzymuje się jeszcze jaki interes dla przeszłości, to ten nie sięga dalej wstecz, jak do ostatnich chwil konającej rzeczpospolitej, aby tam chwytać pierwsze wyraźniejsze objawy nowych kierunków, czy porywów zrywających pasma wiążące z tradycyą historyczną. Zgoła odbywa się na schorzałem i pokrajanem ciele ten proces, a raczej operacya, jakiej silny nawet organizm udzielnych państw niezawsze wytrzymać jest w stanie. W dziejach narodów, nie ma prawie drugiego podobnego przykładu, żeby organizm, co nie chce przestać istnieć, działał ciągle wbrew loice zachowawczości.

Z tej przyczyny wdzięczni możemy być zasłużonemu pisarzowi, jeżeli jeszcze rozmawia z nami językiem przeszłości, i wygrzebuje wspomnienia, któremi obudza się interes dla ludzi i rzeczy dawno minionych, podobnych do wypukłej rzeźby zdobiącej fronton gmachu, lecz przez psotników tak zniszczonej, że na gołej, obdrapanej ścianie, domyślasz się tylko z niewyraźnych konturów, jakie tam mogły być arcydzieła wspaniałości dłuta.

W ogłoszonych Szkicach Wojcickiego następujące traktowane są przedmioty: *Stanisław i Janusz książęta Mazowieccy* od r. 1518 — 1526; wcale zajmujący obrazek, który mógłby posłużyć za temat do dramatu lub romansu. — Następnie jest tu *Charakterystyka dawnych Mazurów*, ułożona najwięcej podług pieśni gminnych i starych facecyj. — Dalej: *Książę Biały*, ów sławny pretendent z 14 wieku, Władysław książę Gniewkowski, który dał niegdyś Dominikowi Magnuszewskiemu wątek do napisania dramatu. — Najwięcej zaś budzącym zajęcie jest ustęp o *Janie Karolu Chodkiewiczu*. Dotąd znaliśmy tego wielkiego wojownika z jego, że tak powiem, oficyalnej strony — jak go nam poważne a suche pióro Naruszewicza przedstawiło. Znaliśmy też jego impetyczne męstwo, jego przemowy obozowe, kłopoty publiczne, fortele i t. p. ale co było pod tą zbroją i hełmem — jaki to był rodzaj człowieka w pożyciu, w stosunkach codziennych, gospodarskich — tego się chyba domyślać trzeba było, bo historycy nie pozwalali mu występywać na scenę — w negliżu. Szczęściem Wojcicki napadł na zbiór listów jego do pierwszej żony Zofii Mieleckiej, z których się pokazuje, że to był mąż bardzo czułego serca, ojciec rozumnie prowadzący wychowanie syna, z którego jednak nie miał pociechy, bo go stracił wyrostkiem. Niezmiernie ciekawą jest opisana w liście scena widzenia się z królem Zygmuntem III w bliskości Orszy. Chodkiewicz przez intrygantów oczerniony przed królem, tu się z nim jedna, w karecie, do której go król zaprosił; tak przyjechali do Tołoczyna, gdzie był obiad, na którym starano się upoić hetmana, aby się wygadał. Tak się też i stało — wino tak rozebrało Chodkiewicza, że „w jednej delince przyszedł do króla“ i wynurzał się ze swoich uczuć i myśli — a wziąwszy szklanicę wina, rzekł: Pijali porucznicy z ręki twej miłościwy królu, czemużbym ja też hetmanem będąc nie miał pić? — Król wystawił rękę pod szklanicę, a on go pocałował.

„A tak postawiwszy mi szklanicę wina na rękę swą, trzymał, ażem ją wypił. Stłukłem szklanicę o głowę, aż król rzecze:

— Miły panie hetmanie, nie tłuczcie tej głowy, siła nam na niej zależy.

Jam odpowiedział:

— I głowa i ręce zdrowe i serce stałe, jeno go królewską niełaską swą niewątl.

„Jakoż dał mi rękę, że wierzyć niczemu o mnie nie ma, a odemnie tak też przyjął, jakobym ja też nigdy niczemu nie uwierzył, gdy mi kto o nim będzie powiadał. Potem mówiłem mu: Miłuj nas panie starą szlachtę... Strzeż się (nowych ludzi), bo cię zgryzą i odwiodą; masz panie próbę, rokosz (Zebrzydowskiego). Odbiegał cię niejeden a i ten, któremu dobrodziejstwo z gęby tkwiło. My stara szlachta stanęliśmy i gotowiśmy byli pomrzeć, a jaka natenczas w nas życzliwość ku tobie była, takiej i teraz po nas bądź pewien. Mówiłem i więcej i objąłem go rękami w pas już nie nisko, zalawszy się łzami serdecznie. Król westchnął i łzy mu kreciły się w oczach, a objął mię uściskiem. Ja tego wszystkiego nie pamiętam, bom był pijany haniebnie, ale mi to wszystko tłómaczyli słudzy i drudzy dworzanie.“

Cały ten list pełno ma zajmujących rysów. Warto, aby te wszystkie listy Chodkiewicza w całości były publikowane.

Inne ustępy traktują o *Bartnictwie* w dawnej Polsce; o *Kazaniach szlacheckich*, będących zbiorem facecyj dla zabawienia kompanii stekiem niedorzeczności.— Jest tu obrazek *Flisa na fryjorze*, *Kuligu staropolskiego* i *Starego wiarusa*.

Wszystko to cenne wspomnienia, czytają się przyjemnie jak pogawędka, a mimo tego dostarczają wiele rysów mających ścisłość historycznego dramatu.

Autor zamierza więcej w tym rodzaju ogłaszać prac swoich, co zawsze będzie pożądańszem dla naszych czytelników, niż przekłady francuskich romansów, wątpliwej wartości, jakiemi ją częstować zamierzono, w przypuszczeniu, że trzeba czytać i czytać, nie wchodząc co się czyta.

wyrażoną we wniosku zgadza się najzupełniej sprawozdawca, a gdy już wniosek ten postawiony jest w Izbie, popiera go tak osobiście jak w imieniu całej komisyi.

Wniosek do czwartej uchwały wyżej wypisany, poddany pod głosowanie, przyjęła Izba prawie jednomyślnie, tak jak poprzednie trzy uchwały.

Wiedeń 2 listopada.

— *r.* Wiadomości z Dalmacyi, nadeszłe dziś z źródeł urzędowych, brmią nieco korzystniej, aniżeli dotychczas. Telegram bióra korespondencyjnego, że powstańcy w Żupie, w najbardziej południowej części Dalmacyi, ofiarowali się poddać, rozmaitego doznaje tłómaczenia, przeważnie zaś upatrują w nim pomyślną oznakę dla rządu. Utrzymują także między innemi, że i powstańcy na wyżynach Punta Traste również oświadczyli gotowość poddania się. Doniesienia te jenerała Wagnera były już tutaj wiadome w ciągu wczorajszego dnia, wahano się atoli je ogłaszać w zwyczajnej drodze bióra korespondencyjnego, tak, iż ono dopiero w dzisiejszem trzeciem swem wydaniu o 1ej w południe dotyczącą podało depeszę. Poddanie się Żupy, jeźli w rzeczy samej nastąpi, nie ma znaczenia strategicznego, gdyż główne oddziały powstańców i to właśnie owe oddziały, zostające w związku z Czarnogórą i Hercegowiną, obrały sobie pozycyę w górach i równinach między zatoką Kotarską a krainą graniczącą z Grahowem. Ostatecznym krańcem tej pozycyi jest warownia Dragal. Pozycya ta dla wojska austryackiego jest prawie nieprzystępną, gdyż tylko wązkiemi przesmykami górskiemi do niej dostać się można. Dotychczas, jak to słyszę z źródła kompetentnego, mniemano, że powstańców najlepiej się poskromi, posyłając znaczne załogi wojskowe do ich siedzib i wiosek w płaszczyznach położonych i przeszkadzając w ten sposób połączeniu się „sokołów górskich" z ich zagrodami domowemi. Lecz środek ten nie przyniósł pożądanego rezultatu, ponieważ z jednej strony za mało tam wojska, aby módz przeprowadzić system ogłodzenia, z drugiej zaś strony powstańcy wysłali swe mienie i rodziny na terytoryum tureckie, tj. do okręgu hercegowińskiego Grahowa. Oczekują zatem sku̇tku tylko po wspólnej operacyi z wojskiem tureckiem w Hercegowinie, lub też przekroczeniu granicy tureckiej ze strony wojska austryackiego celem działania w tyle powstańców, oblegających warownię Dragal.

Według wiadomości otrzymanych tutaj w ministerstwie spraw zagranicznych, którem obecnie hr. Altenburg zawiaduje, kanclerz hr. Beust uzyskał w Konstantynopolu bezwzględne pozwolenie do takiego wspólnego działania, ewentualnie zaś przekroczenia terytoryum tureckiego. Wszystkie dotychczasowe doniesienia w tym względzie były mylne; również nieuzasadnionem jest doniesienie, jakoby Austrya żądała i uzyskała pozwolenie do przekraczania i terytoryum Czarnogórskiego. O Czarnogórze w tym kierunku wcale mowy nie było, ponieważ wiadomo, że w obec wcale niejasnego stanowiska prawnopolitycznego tego kraju, podobne żądanie mogłoby rozmaite sprowadzić komplikacye dyplomatyczne, a nawet wywołać kwestyę wschodnią. Wiadomość podana przez *Nową Pressę* że Porta jako państwo zwierzchnicze rozporządza Czarnogórą i jako takie zezwoliła na jej przekroczenie, najmniejszej niema podstawy i polega na mylnem zrozumieniu rzeczy. Czarnogóra nie ani jest państwem podległem, ani też za niezawisłe uznanem. Żaden akt publiczny nie zajmuje się stanowiskiem Czarnogóry pod względem prawnopolitycznym. Jedna tylko Rosya uznała w zupełności niepodległość kraju tego; dane mocarstwa, zwłaszcza Francya i Austrya wielokrotnie popierały Czarnogórę nigdy atoli nie określiły jej stanowiska w rzędzie państw europejskich. Wszelkie postanowienie, któreby Porta jako państwo zwierzchnicze nad Czarnogórą wydała na korzyść Austryi lub innego wielkiego mocarstwa zachodniego, byłoby jeżeli nie powodem do wojny, to przynajmniej powodem do procesu dyplomatycznego.

Wiedzą o tem w Wiedniu doskonale i dla tego z wszelką ostrożnością traktują stronę czarnogórską powstania dalmackiego. Starają się też ile możności zaprzeczać udziałowi Czarnogórców w rozruchach dalmackich. Najściślejsze poszukiwania,— tak zapewniają— dotąd nie dowiodły udziału Czarnogórców. Książę Mikołaj w piśmie przesłanem rządowi tutejszemu zapewnia, że jak najsumienniej przestrzegać będzie neutralności; gdyby pomimo to do jakiegoś przyszło niemiłego zajścia, książę prosi, aby uwzględniono trudne jego położenie. W tym samym duchu książę miał pisać do tutejszego poselstwa rosyjskiego. W liście tym, jak mnie zapewniają ze źródła bardzo dobrego, książę oświadcza, że ogromne robi zabiegi, aby przeszkadzać udziałowi Czarnogórców w powstaniu i w tym to celu zamknął granicę dalmacką; nie może atoli ręczyć za skutek, lubo gotów jest wszystko, a nawet swe życie poświęcić dla utrzymania spokoju i porządku. Gdyby— pisze książę— 6ciu Czarnogórców kazał rozstrzelać za udział w powstaniu, on sam byłby siódmym, coby zginąć musiał. Zdaniem księcia Mikołaja, brali udział w powstaniu jedynie mieszkańcy okręgu grahowskiego, „którzy się nazywają Czarnogórcami bijąc się z Turkami, zaś poddanymi tureckimi bijąc się z Czarnogórcami." Tymczasem w Wiedniu i temu doniesieniu zaprzeczają, widząc w ogóle wszystko w różowych nagle barwach. Nie wiem, czy to się dzieje dla usunięcia obaw przed ogólnem powstaniem południowych Słowian, lub czy też po prostu jenerał Wagner bezpośrednio przed ustąpieniem swojem przedstawia stan rzeczy w świetle korzystnem, aby następcy swemu w głównej komendzie małego spłatać figla. Jego następca hr. Godfryd Auersperg znajduje się już na pokładzie parowca, który go wiezie do Kotaru.

Wielka część doniesień dzienników tutejszych o niedostatku, jaki armia cierpi w Dalmacyi, o braku zasobów żywności, jest przesadzoną. Nie brak żywności w Kotarze, gdyż wysłano tam dosyć żywności z Tryestu i Poli, lecz niedostaje tam potrzebnych materyałów do kampanii zimowej w kraju, daleko gorszym w czasie burzy, aniżeli nim był Krym w czasie oblężenia Sebastopola, lecz o to winić nie można ministerstwa wojny, gdyż nikt nie mógł przewidzieć tak nagłej i gwałtownej zmiany powietrza, jaka nastąpiła tego roku w ostatnich dniach października.

Poznań 29 października.

Czytając wciąż w *Dzienniku Poznańskim* i w korespondencyach poznańskich do *Kraju* bądź nowe, bądź uporczywie pomimo zaprzeczeń, ponawiane żarzuty przeciw naszemu duchowieństwu a mianowicie przeciw rządom dzisiejszego Arcybiskupa, udałem się po objaśnienie do ludzi najbliżej z tym przedmiotem obeznanych, i przekonałem się, że jedne, a takich największa liczba, są bez najmniejszej podstawy, drugie zaś, przy nieco dobrej woli i wierze, tylko korzystnemu dla tych rządów mogą uledz tłomaczeniu.

Korespondent do dziennika *Kraj* rozniósł po Galicyi wiadomość, że Arcybiskup usunął wykładowy język polski z Seminarium duchownego poznańskiego, zostawując go tylko do wykładu historyi kościelnej. Tymczasem jeden tylko przedmiot, to jest filozofia, wykładaną jest po niemiecku, gdyż profesor jest Niemcem. Tak też i dawniej, z wyjątkiem bardzo krótkiego zastępstwa, zawsze było. Dotąd żyje i odbiera pensyę Niemiec, Dr .Volkmuth, który za przeszłego Arcybiskupa był w Seminarium profesorem filozofii. Teologia moralna i prawo kanoniczne bywały dawniej w połowie po łacinie w połowie po polsku wykładane. Dzisiejszy Arcybiskup zniósł tę anormalność. Wiadomo bowiem że we wszystkich seminaryach wykład obu tych przedmiotów po łacinie się odbywa. Zaś dla historyi kościelnej, dla całej egzegezy, dla języka hebrajskiego i dla Ritus, pozostał w zupełności wykładowym język polski. Cała więc zmiana redukuje się do tego że dwa przedmioty, wszędzie po łacinie a u nas dawniej z niejaką pomocą języka polskiego wykładane, otrzymały obecnie wykład ścisły i jednolity w języku kościelnym. Natomiast dokładna i umiejętna biegłość w języku polskim daleko ściślej teraz przestrzeganą bywa. Wiadomo, że w naszej Archidyecezyi jest przeszło 100.000 katolików Niemców. W seminarium też bywa 10ta część kleryków Niemców. Otóż Arcybiskup dzisiejszy zaprowadził jako regułę nie cierpiącą żadnych wyjątków, aby do seminarium nie przyjmowano nieumiejących dobrze po polsku, a nikogo nie przypuszcza do święceń póki się sam nie przekona, że kandydat doskonale włada językiem polskim.

W tak znacznej ilości Niemców między katolikami w Poznańskiem szukać także należy powodu, i uznać go za najsłuszniejszy, że u nas rozporządzenia najwyższej władzy kościelnej wydawane bywają w obu językach. *Dziennik Poznański* donosił, że się to dzieje w języku niemieckim, a obok tego polskim, gdy tymczasem dzieje się przeciwnie oryginał zawsze jest polski, i znajduje się w pierwszej kolumnie pisma urzędowego, a obok tego z drugiej przekład niemiecki.

Równie *Dziennik* jak i *Kraj* oburzają się na Arcybiskupa, że nakazał wieszać na czarnych tablicach w zakrystyach kościołów katolickich ordery z r. 1864 i 1866 po zmarłych żołnierzach pruskich. Rozporządzenie to pochodzi od przeszłego Arcybiskupa, który nawet dozwalał zawieszać takie ordery w samychże kościołach. Gdy rząd ponowił swoje w tym względzie żądanie w 1868, dzisiejszy Arcypasterz, nie mogąc się mu oprzeć przy takich tej sprawy antecedensach, ograniczył uchwałę swego poprzednika przynajmniej tem, że stanowczo zabronił wieszania orderów w kościołach a rozkazał do zakrystyi je usunąć.

Zakaz udzielony duchowieństwu mięszania się do agitacyj politycznych jest faktem. Nigdy jednak Arcybiskup nie miał żadnemu księdzu za złe, jeśli oświecał swych parafian co do znaczenia wyborów i wystawiał im konieczność głosowania na Polaka, byle ten był dobrym katolikiem. Doświadczenie okazuje, iż to spokojne oświecanie i rad udzielanie więcej daleko czyni wrażenia na włościanach, niż widok kapłana ciskającego się na trybunie zgromadzeń publicznych z całą zapalczywością świeckich agitatorów.

Również faktem jest zakaz demonstracyjnych nabożeństw. Nikt przecież i nic się nie sprzeciwia, aby jak najtłumniej spieszono do kościołów w dnie uroczystości i pamiątek narodowych. Demonstracyę stanowi nawoływanie się po gazetach. Najczęściej też bywało, że zaganiacze tego rodzaju zaspokoiwszy się obwieszczeniem dziennikarskiem, gdyż tylko chodziło im o rozgłos w dalszych stronach, o pozór, nie o rzecz samą, nie przychodzili na nabożeństwa i kościoły zostawiali pustemi

Dwa te ostatnie fakta są zbyt obszernej natury, by je tu pobieżnie godziło się roztrząsać. Miejmy nadzieję, że niechętni przyznają z czasem i w tym względzie słuszność dzisiejszym naszym rządom duchownym. Przyzna je niezawodnie potomność.

Schodzę do pobieżnych i drobnych wymysłów i bajek.

Przeciwnicy Arcybiskupa straciwszy nadzieję, iżby mogli przełamać przychodzące już do pełni przekonanie w duchowieństwie i w zdrowej części społeczeństwa, że kościół bez największego dla siebie niebezpieczeństwa nie mógł dłużej pozostać areną dla polityki i agitacyj polskich, starają się teraz za pomocą najfałszywszych wieści wmówić w publiczność, że Arcybiskup pozwala na propagandę polityki niemieckiej przez kościół. Oto niektóre z tych wymysłów.

Korespondent poznański do *Kraju* donosił, że w czasie odbytej w sierpniu misyi w katedrze poznańskiej, OO. Jezuici miewali kazania polityczne. Widziałem O. Kamieńskiego, przewodnika tej misyi. Ten zapewnia, że ani słowa ściągającego się do polityki nie wyrzeczono, i nie odstąpiono ani na jotę od zwykłych kazań missyjnych.

Co do missyi niemieckiej, odbytej we wrześniu w kościele pofranciszkańskim, *Dziennik Poznański* usiłował wzbudzić oburzenie przeciw O. Klinkowström, oskarżając go, że miał w jednem ze swych kazań powiedzieć, że gdyby król Wilhelm „wczasie wojny nakazał walecznemu Jen. Steinmetzowi wyruszyć z korpusem swym na największy ogień, czyż wolno byłoby zapytywać się monarchy dla czego jest taka wola jego? nie, bo obowiązkiem poddanego jest słuchać a nie dysputować". Korespondent poznański do *Kraju*, jeszcze dalej idąc, powiada, że O. Klinkowström zalecał ślepe posłuszeństwo nietylko względem króla ale i względem Jenerała Steinmetza (Nro 165 *Kraju*). Otóż w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Zapytany O. Klinkowström oświadcza, że ani wspomniał o Jenerale Steinmetzu. Wykładając tylko teoretycznie, bez żadnych alluzyj, czem jest karność i prawdziwe posłuszeństwo, powiedział, że ścisłe posłuszeństwo, tam gdzie zachodzi potrzeba i istnieje ku temu prawo, nie pyta się wobec rozkazu dlaczego, ale wykonywa go natychmiast, i dla objaśnienia wziął za przykład wodza i podwładnego w czasie bitwy.

Niedawno znowu oskarżył *Dziennik Poznański* Jezuitów, że potwierdzają w ludzie przekonanie, iż obecna zaraza na bydło jest sprawą czarownic, że jeden z Ojców w Śremie miał w tej myśli kazanie, z tem tylko zastrzeżeniem, że ukaranie takich czarownic nie do ludu ale do władz należy. Wiadomo, że kościół naucza, że są osoby opętane przez złego ducha, ztąd exorcyzmy, ale jak najmocniej zarazem walczy przeciw zabobonowi, iżby one mogły rzucać uroki, czary posiadać nadprzyrodzoną władzę szkodzenia, niszczenia itd. Otóż właśnie OO. Jezuici najsilniej zawsze wojują przeciw wszelkim zabobonom, a w tym razie, jak ich przełożony twierdzi, nikt z nich ani słowa nie powiedział, któreby w najodleglejszej mierze mogło dać powód do podobnej baśni.

Zarzucano Arcybiskupowi, że zakazuje czytelni ludowych, że zgromił jednego kapłana za rozdawanie jakiejś broszurki patryotycznej, że pod jego wpływem księża trzymają i czytują tylko dzienniki niemieckie. Tak jest, zakazuje on księżom, którzy ludowe zakładają czytelnie, aby do nich nie dopuszczali książek zarażonych niedowiarstwem, sprzecznych z nauką kościoła, osłabiających wiarę lub moralność. Istnieją u nas dwa wydawnictwa (X. Bażyńskiego i Daszkiewicza) książek dla ludu. Oba żadnej przeszkody ze strony Arcybiskupa nie doznają. Owszem wszelkie publikacye, moralność i wiarę rozprzestrzeniające, stateczną u niego opiekę znajdują. Ilość czytelni po parafiach za jego rządów prawie w dwójnasób się pomnożyła. Nie wiemy tu zgoła o żadnem zgromieniu, o którem *Kraj* donosi, za rozszerzanie między ludem jakiej broszury patryotycznej. Jeźli tak było, to ręczyć można, że nie z powodu patryotycznej cechy tego pisma, lecz z przyczyny niezgodności z nauką kościoła lub należnego ku niemu uszanowania. Ubolewanie wreszcie *Dziennika* nad tem, że księża czytują tylko pisma niemieckie, jest albo żartem albo reklamą. Jeżeli bowiem co można zarzucić niektórym naszym duchownym to łatwowierność, z jaką się dają powodować wieściom rzucanym przez *Dziennik* i podobne mu pisma polskie, i że wyłącznie na nich polegają, a dobrych pism kościelnych tak swoich jak niemieckich i francuskich nie czytują.

Przed parą nakoniec dniami *Dziennik* wystąpił z nowem przeciwko Arcybiskupowi oskarżeniem, jakoby ten kazał wykreślić z litanii do Matki Boskiej inwokacyę: Królowo Korony Polskiej. Skargę tę *Dziennik* powtarza z *Kraju*, a dla uwydatnienia jej przytacza żądanie tutejszej gazety niemieckiej, oparte na owem doniesieniu, aby i dalsze puryfikacye modlitw i litanij polskich władza duchowna jak najrychlej rozporządzić zechciała. W doniesieniu tem nie ma ani cienia prawdy. Ale jakiż to nierozsądek, jaka nieprzezorność dawać początek lub pochop podobnym pogłoskom! Czyż nie widzicie, że sami przez to napomykacie władzom, czego mają żądać, czem niepokoić naszego Arcybiskupa. Jakoż gazety niemieckie zaraz skorzystały z tych waszych doniesień, i domagają się, aby wszystko, co przeszłość polską przypomina, usuniętem zostało z książek nabożnych i ceremonij kościelnych. Niech ten przykład nauczy was, że osobliwie w takich sprawach należy być arcy-ostrożnym, i dobrze się u samego źródła przekonać o stanie rzeczy, zanim się da rozgłos zarzutom, najczęściej tylko dla dokuczenia przeciwnikowi wymyślonym lub też lekkomyślnie przyjętym.

Wstrzymuję się od wszelkich komentarzy. Na inne obelżywe baśnie w *Gazecie Narodowej*, *Dzienniku Lwowskim*, *Mrówce* i tym podobnych pismach pojawiające się odpisywać nie warto.

Radca namiestnictwa drugiej klasy Józef Hordyński zamianowany został starostą powiatowym pierwszej klasy w Samborze, zaś dotychczasowy starosta powiatowy w Samborze radca namiestnictwa Wiktor Abrahamsberg przeniesiony w stan spoczynku, przyczem N. Pan polecił mu wyrazić swe zadowolenie z jego długoletnich wiernych i skutecznych usług.

Wiedeń 3 listopada. Ostatnie wiadomości z pola walki w Dalmacyi o wiele są korzystniejsze dla wojska austryackiego. „Pośrednictwo" Rosyi, jak to wczoraj pisała *Politik*, okaże się więc zbytecznem. Wnioskując z sprawozdań i telegramów urzędowych widzimy, że zmieniono plan działania przeciw powstańcom w Dalmacyi. Główne oddziały powstańców znajdują się z jednéj strony w téj części południowéj Dalmacyi, która się rozciąga od Kotaru wzdłuż granicy czarnogórskiej na północ na Risano, Dragal, Krivosije, aż do Castelnuovo nad zatoką Kotarską, z drugiéj zaś strony w ostatecznym krańcu Dalmacyi w tak zwanéj Żupie między Kotarem a Budują położonéj. W pierwszéj części powstańcy stoją w znacznéj sile około Dragalu i Risana, w drugiéj zaś około Trinity i Buduy, zajmując warownię Stanjewiczę.

Dotychczas wszystkie ruchy wojskowe skierowane były przeciw powstańcom w górnej części południowej Dalmacyi, głównie zaś przeciw oddziałom oblegającym warownię Dragal, i jak wiadomo, ciągle z niepomyślnym skutkiem. Dzisiejsze operacye wojenne mają na celu przedewszystkiem zmusić Żupę do poddania się; trzy oddziały wojskowe rozpoczęły przeto wspólne działanie przeciw Żupie, jeden z nich stanął w okolicach Trinity (na granicy czarnogórskiej), drugi w Punta Traste (nad morzem adryatyckiem), trzeci w Buduy (również nad morzem adryatyckiem), a wszystkie te oddziały posuwają się zwolna naprzód, aby zgnieść powstanie w Żupie, nad którą panują wyliczone tu trzy punkta, wraz z Kotarem. Oczyszczenie Żupy od powstańców jest tem ważniejszem, ile że w Żupie leżą warownie Trinita i Gorazda, będące kluczem do samego Kotaru, na które powstańcy niedawno bezskuteczny zrobili napad.

Skombinowany ten ruch wojska austryackiego pod wodzą jenerała Dormusa, pułkowników Fischera i Simoicza musiał przekonać powstańców w Żupie, że dalszy ich opór będzie nadaremnym, skoro według zgodnych zewsząd doniesień— wysłali liczną deputacyą ofiarując poddanie się z przestrzeganiem pewnych warunków. Przypominamy atoli, że i powstańcy pod Budują przed tygodniem ofiarowali się poddać, lecz zamiaru tego zaniechali skoro tylko wojsko mniéj silnie na nich nacierało. Trudno zatem przewidzieć, czy i teraz poddanie się Żupy nie jest prostą komedyą. Gdyby się wiadomość ta w rzeczy samej potwierdziła, natenczas wojsko austryackie oczyściwszy Żupę od powstańców i zabezpieczywszy sobie wyborny teren do dalszych działań, mogłoby tém skuteczniéj uderzyć na powstańców w północnéj części okręgu Kotarskiego, tj. w okolicach Dragalu i Krivosije.

Nader ważnem jest przyznanie się deputacyi z Żupy, że sprawa obrony krajowej była tylko pozornym powodem do powstania, że szerokie agitacye serbsko-słowiańskie przygotowały grunt do rozruchów dalmackich. Owe „serbsko-słowiańskie" agitacye, ograniczają się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do knowań moskiewskich, a tego przekonania naszego nie zmienią ciągłe oświadczenia Rosyi, że w sprawie powstania dalmackiego i postawy Czarnogóry najprzyjaźniejsze względem Austryi zajmuje stanowisko. Dzienniki węgierskie wciąż piszą o agitacyach rosyjskich między wszystkiemi ludami słowiańskiemi w monarchii austryacko-węgierskiej zamieszkałemi, a lubo rząd wiedeński nieuwzględnieniem potrzeb i stosunków ludów słowiańskich ułatwił tylko podstępne działania rządu moskiewskiego, mocno ubolewać przychodzi, że machinacye z takiej strony pochodzące mogły znaleźć przystęp u ludów słowiańskich w Austryi.

Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* podaje parę szczegółów co do strat, jakie poniosło wojsko austryackie w utarczkach w zeszłym tygodniu stoczonych, Przy napadzie na warownię Stanjewiczę d. 21 października zginął porucznik Karol Weiss, w potyczkach pod Trinitą i Gorazdą 23go października porucznik Lukes odniósł lekką ranę. Umarli z ran kapitanowie Naske i Böhm. *Gazeta wiedeńska* zapewnia, że szczegółowe listy strat w Dalmacyi wnet nadejdą i zaprzecza kategorycznie wieściom przez dzienniki wiedeńskie rozrzucanym, jakoby wojsko w Dalmacyi było już zupełnie niezdolne do boju. Również co do żywności wszelkie poczyniono kroki, aby wojsko nie było narażone na niedostatek. Ministerstwo wojny otrzymało d. 29 października następujący telegram: „Nie brak żywności. Zażaleń jeszcze nie było. Potrzeba mięsa i chleba zupełnie pokryta." Arcyprzykrą niespodzianką dla rządu jest wiadomość z Zadaru, że tameczny magazyn wojskowy, „który zawierał przeszło 250 cetnarów słoniny, wielkie zasoby wiktuałów, cukru i kawy," spłonął do szczętu. Ponieważ telegram dodaje, że ogień był umyślnie podłożonym, zapewne ścisłe śledztwo wykaże, kto właściwie był sprawcą tego pożaru, czy wysłannicy lub ajenci powstańców, czy też kto inny.

Co się tyczy Czarnogóry, znów donosi telegram z Kotaru, że książę Mikołaj protestuje przeciw podejrzywaniu go o popieranie powstańców. Książę pozwolił znowu poddanym swoim wyjeżdżać na targi do Kotaru i zniósł zakaz wywozu mięsa i innych wiktuałów do Dalmacyi.

Urlopnicy i rezerwiści pułków arcyksięcia Albrechta, Frnesta i Este powołani zostali do służby i wyjeżdżają do Kotaru.

Do Tryestu prawie codziennie przybywają ranni a do Wiednia onegdaj pociąg kolei południowej przywiózł pierwszych rannych z Dalmacyi.

Nowy komendant w Dalmacyi jenerał hr. Auersperg wyjeżdżając z Wiednia miał się użalać, że do tej pory niema jeszcze w ręku pozwolenia do przekraczania terytoryum tureckiego. Wyjechali z nim na pole walki podpułkownik Panzl i porucznik Pekec; obaj byli w Meksyku i tam się odznaczali w partyzantce z powstańcami. Również i major Kodolitsch, który się odznaczał w Meksyku i brał udział w wyprawie angielskiej do Abissynii, wysłany został do Dalmacyi. Tacy oficerowie obeznani z wojną partyzancką, są o wiele potrzebniejsi w Dalmaćyi, aniżeli jenerałowie, nauczeni dowodzić większemi korpusami przeciw wojsku regularnemu.

W Wiedniu obiegają pogłoski, że nominacya jenerała Auersperga jest tylko prowizoryczną, że właściwym następcą jenerała Wagnera będzie jenerał Rodich (znany w Krakowie z dłuższego tu pobytu.) Jenerał Rodich zburzył w r. 1862 blokhauzy, wystawione przez Łukasza Vukałwicza w Sutorynie.

Wiener Abendpost otrzymała telegram z Zadaru d. 3 b. m.: „Wczoraj o północy wybuchł pożar, prawdopodobnie umyślnie podłożony, w magazynie wojskowym. Znajdujące się tam wiktuały: 200 cetnarów słoniny, cukru i kawy, pożarem zniszczone zostały. Jenerał Wagner wyruszył dziś z rana do Sutwary w Żupie, aby dalej prowadzić operacye przeciw powstańcom".

Z tego telegramu wynika, że poddanie się powstańców w Żupie dotąd się nie potwierdza, bo w przeciwnym razie jenerał Wagner nie potrzebowałby przeciw nim dalszych prowadzić operacyj wojskowych.

Urzędowe drugie sprawozdanie *Gazety wiedeńskiej* z Dalmacyi podamy jutro.

— W Peszcie odbyło się w niedzielę uroczyste poświęcenie chorągwi pierwszego batalionu honwedów, ofiarowanej przez N. Panią. O tej uroczystości pisał nam korespondent peszteński. Na uczcie danej z tego powodu znajdowali się jenerałowie Jakobs, Piret i Rosenzweig. Zabierali głos pułkownik Horvath, opat Schwerdtner, pułkownik honwedów Hollan, podpułkownik Ghyczy, tudzież jenerał Jakobs, który rzekł, że chorągiew honwedów nie może stanowić zasadniczej różnicy między stanowiskiem czynnej armii i obrony krajowej, gdyż jednę i drugą wiążę wspólny interes obrony ojczyzny, zwłaszcza kiedy horyzont polityczny w Europie ciemnemi się pokrywa chmurami. N. Pani z okazyi poświęcenia chorągwi, darowała z swej kasy prywatnej wszystkim żołnierzom 1go batalionu honwedów żołd dziesięciodniowy.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy, iż w dniu 17 października miał się zebrać zjazd kilku powołanych przez Potapowa żydów dla obmyślenia środków polepszenia bytu ludności mojżeszowego wyznania. Zjazd ten miał rzeczywiście miejsce i ukończył już narady, rozpatrzył przedłożone projekta i zdał sprawę jenerał-gubernatorowi. Stan ludności żydowskiej jest bardzo opłakany. Dr Filippsohn napisał dziełko o biednym stanie żydów w Rosyi i w Polsce, w którem przypisuje nędzę prawodawstwu rosyjskiemu nie dozwalającemu żydom wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce. W takim stanie rzeczy p. Filippsohn radzi: 1) uprosić u rządu moskiewskiego zmianę prawnych ograniczeń; 2) założyć komitety dobroczynne dla pomagania żydom; 3) i zająć się na wielką skalę wysyłaniem żydów za granicę. Żydzi mieszkają tylko w polskich krajach, aż do Dniepru, środki zatem powyższe byłyby zastósowane tylko do „zabranych krajów" i kongresówki, że zaś ludność żydowska tam sprzyja Polakom i nawet nie znając dobrze polskiego języka uważa się za złączoną solidarnie z polskiemi interesami, projekt więc emigracyi żydowskiej wielce się podoba Moskalom. *Birż. Wiedom.* doradzają rządowi nie żałować funduszów na drogę dla pragnących wyjeżdżać. Księża, (których nazywa jezuitami) woła ten dziennik, już wypędzeni; żydów należy także wypędzić dla miłości bliźniego!

— Reforma sądownictwa i procedury w Królestwie zajmuje obecnie wydział do spraw Królestwa polskiego w przybocznej carskiej kancelaryi. Utrzymują, że w tych czasach w sprawie pomienionej reformy ma przybyć namiestnik hr. Berg do Petersburga, lecz mówią również, że przybycie jego ma na celu porozumienie co do posady namiestnika, która ma być zastąpioną przez urząd jenerał-gubernatora. Reforma sądowa ma zaprowadzić sądy przysięgłych na zbrodnie, z wyjątkiem wykroczeń przeciw służbie, religii, prasie i państwu. Przysięgłymi będą mogli zostać, tak miejscowi mieszkańcy, jak urzędnicy państwowi nie będący stałymi mieszkańcami Królestwa.

— Potapow przybył do Petersburga i nazajutrz po przyjeździe znajdował się na posiedzeniu komitetu do spraw włościańskich. Zdaje się, że został on zawezwany do Petersburga, dla wyjaśnień w podniesionej przez Kątkowa sprawie przyjętej przez zarząd Litwą interpretacyi ostatnich ustaw do spraw włościańskich. Pisaliśmy przed niedawnym czasem jakie zachodzą różnice w zapatrywaniu na znaczenie ciemnych ukazów carskich, i zwracaliśmy uwagę, że *Mosk. Wiedom.* utrzymywały, iż na Litwie dzieją się bezprawia i gwałty. Ponieważ sprawa dotyczy ukazów o uwłaszczeniu, nie małej przeto jest wagi, czy komitet uzna lub nie czynności zarządu wileńskiego. W razie nieuznania czynności, po raz już nie wiemy który byłyby zmieniane granice i prawa do pojedyńczych części gruntu tak byłych właścicieli jak włościan: co nie może się przyczynić do utrwalenia zasad własności i nie wpływa na uspokojenie umysłów. Chyba, że celem rządu są nieustanne kłótnie pomiędzy ludnością, utrzymanie rozdraźnienia społecznego, czyli jednem słowem: bezprawie.

Rosya.

W r. 1866 we wsi Denisówce Pułtawskiej gubernii został wydalony ze szkoły nauczyciel ludowy Bezugłago, za dopuszczenie się zbrodni nauczania ludu w jego własnym języku. Człowiek ten ośmielił się Rusinów uczyć po rusku, a nie po moskiewsku i za to go wydalono. Teraz rada szkolna Pułtawskiej gubernii zmieniła wyrok, i pozwoliła, aby Bezugłago dalej zajmował się zawodem uauczyciela ludowego, ale zarazem poleciła ściśle doglądać, aby w szkole denisowskiej nie wykładano dalej po rusku (jak Moskale piszą po małorusku) i żeby wszystkie książki służące do podobnych wykładów, nie były używane nawet do czytania, w ogóle aby je usunięto zupełnie, dla przeszkodzenia zapewne szkodliwym wpływom narodowej oświaty. Mały ten przykład może wskazać dostatecznie, iż Rusini są równie uciskani przez Moskali jak Polacy, a wszelki objaw ducha narodowego, wszelkie używanie języka ruskiego, jest tak samo ściśle zabronione, jak mówienie po polsku. Wiemy, że lud ruski nie da się zmoskwiczyć, ale niechże tam gdzie ma możność narodowego kształcenia, nie słucha moskiewskich złowrogich dlań podszeptów, niech idzie ręka w rękę z nami przeciw Moskalom dla wywalczenia wolności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. D. 30 października zebrała się pierwszy raz komisya utworzona z Towarzystwa Naukowego, której zadaniem będzie czuwanie nad czystością języka ojczystego i zapobieganie jego kaženiu. Uczestniczyli w tem zebraniu ci członkowie wszystkich trzech Oddziałów Tow. Nauk., którzy się poprzednio oświadczyli z chęcią podzielania prac komisyi. Prof. Józef Kremer przedstawił zgromadzonym potrzebę organizowania się, a zatem wybór zarządu komisyi. Członkowie jednomyślnie powołali prof. J. Kremera, prezydującego już w Oddziale Nauk Moralnych, na przewodniczącego komisyi, a prof. H. Sucheckiego do sprawowania obowiązków sekretarza. Poczem rozpoczęły się żywe narady, w których brali z kolei udział prezes sądu wyższego Dr Kopff, Dr Warszauer, Dr Kański, prof. kan. X. Wilczek, prof. Dr Biesiadecki, prof. Dr Alth, prof. Dr Bojarski, Dr Sciborowski, Dr Oettinger, Dr Rydel, Dr Żebrawski, Marcelli Jawornicki, prof. Suchecki i przewodniczący prof. J. Kremer. Nakoniec stanęła rzecz na tem, że prace komisyi mają mieć dwojakie zadanie, mianowicie:

A) Zadaniem pierwszem i przeważniejszem będzie, stać na straży czystości języka i dokładanie wszelkich sił, by zapobiedz coraz więcej szerzącemu się kaženiu mowy ojczystej. Członkowie zebrani mając przekonanie, iż nie ma narodu bez języka narodowego, i że w obecnych czasach w sposób zastraszający wkradają się w mowę tak potoczną jak pisaną liczne barbaryzmy, bo galicyzmy a przeważnie germanizmy zatruwające mowę naszą, toczyli w tym przedmiocie rozprawy wielce gorące i ożywione. Prezes Sądu wyższego Kopff oświadczywszy, jako z urzędowego stanowiska swojego spostrzega gęste i ustawiczne nadużycia wciskające się w język ojczysty, nastawał, aby bez zawiłych formalności ale wprost i najkrótszą drogą zabrać się do tej ważnej rzeczy. Uchwalono naprzód: aby w sprawie czystości języka nie wyznaczać żadnej osobnej sekcyi, ale żeby cała komisya w pełni zajmowała się tym przedmiotem. Następnie, aby komisya raz na miesiąc, mianowicie w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca odbywała posiedzenia w tym względzie, aby atoli na przyszłość nie wiązała się tą uchwałą i zbierała się częściej na posiedzenia, jeżeli tego potrzeba wymagać będzie.

B) Drugiem ale już tylko ubocznem zadaniem komisyi ma być terminologia w naukach i umiejętnościach. W tym celu ustanowione być mają dwie sekcye: jedna do wyrazów odnoszących się do nauk przyrodniczych i lekarskich; druga zaś sekcya ma się zająć wyrazami należącemi do nauk administracyjnych i prawnych.

Co do terminów umiejętności przyrodniczych i lekarskich, obecni na posiedzeniu badacze przyrody i lekarze uznąli, że pod tym względem już dokonane są wielkiego znaczenia prace: jakoż przytoczyli zasługi profesorów J. Majera i Skobla, którzy już przed wielu laty ogłosili słownik wyrazów lekarskich, następnie przywodzili, iż w roku zeszłym prof. Skobel i Dr Aleksander Kremer wydali spólnie słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich. Tak lekarze obecni wskazując na ten bogaty zasób terminologii lekarskiej orzekli, iż właśnie na zasadzie tych fundamentalnych prac poprzednich, tworzą się obecnie z postępem nauki nowe wyrazy w laboratoryach, prosektoryach i katedrach. W skutek tych rozpraw komisya postanowiła, aby sekcya mająca się utworzyć w tym względzie, miała zadanie strzedz wiernie tych dobytków już dawniej zjednanych tak troskliwie dla umiejętności, a razem komisya uznała, że powinnością sekcyi będzie czuwanie, aby nowe ciągle się rodzące a trafne termina nie poszły w zapomnienie, ale utwierdzały i ustalały się w nauce. Obecni na posiedzeniu badacze natury i lekarze oświadczyli, iż co do tej swojej sekcyi pragną się porozumieć z Oddziałem nauk przyrodniczych i lekarskich istniejącym w Towarzystwie Naukowem.

Odnośnie do sekcyi mającej za przedmiot terminologię nauk administacyjnych i prawniczych, prawnicy obecni na posiedzeniu komisyi oświadczyli, iż pierwszem zadaniem sekcyi być winno przygotowanę nowo poprawione

i uzupełnione wydanie dziś już wyczerpanego słownika prawniczego ogłoszonego przed kilku latami.

Prezes Kopff, który już prezydował w dawniejszym komitecie terminologicznym, prawniczym, wziął na siebie obowiązek sprosić na pierwsze zgromadzenie członków sekcyi.

Nakoniec komisya uchwaliła, że każda z tych dwóch sekcyj w razie wątpliwości, czy wyraz jaki odpowiada w ogólności duchowi i budowie języka, zaradzi się w komisyi pełnej zasiadających tych członków, których zawodem naukowym jest badanie prawideł i ducha mowy ojczystej. Prezydujący przy tej sposobności oświadczył, że i on wrazie wątpliwości co do wyrazów jako umiejętności zawodowej, to jest co do terminów filozoficznych a mianowicie logicznych zasięgnie pomocnej rady komisyi.

— Komitet Stowarzyszenia Sybiraków otrzymał był tego lata znaczną partyę sreber w darze i po oszacowaniu takowych przez złotnika, złożył je na przechowanie w Banku miłosierdzia, a zaniósł podanie do Delegata namiestnika w Krakowie p. Bobowskiego, aby tenże uzyskał pozwolenie na wypuszczenie tych sreber na loteryę w liczbie 1500 biletów po 2 złr., a oraz uwolnienie od opłaty taksy. W skutek tego podania, dyrektor policyi p. Englisch zawiadomił pod d. 5 września p. Wiktora Bylickiego, przewodniczącego w komitecie Sybiraków, że ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, udzieliły pozwolenie na rzeczoną loteryę w sposób planem wskazany z uwolnieniem od taksy i z obowiązkiem przesłania dyrekcyi loteryjnej dokładnego opisu w języku niemieckim przedmiotów przeznaczonych na wygranie. Bilety na rzeczoną loteryę wypuszczone będą niebawem w obieg. Są one wykonane ozdobnie w litografii *Czasu* według rysunku znanego malarza p. Walerego Eliasza. Po jednej stronie przedstawia się grupa wracających Sybiraków, z których jeden padłszy na kolana, całuje ziemię rodzinną, drugi klęcząc dziękuje Bogu, że mu pozwolił wrócić do ojczyzny, a trzeci wskazuje widny z dala dom rodzinny. Po drugiej stronie krakowiak trzyma w ręku napis, bo pierwszy Kraków przyjął wracających z niewoli rodaków. Na odwrotnej stronie biletu wyszczególniona jest waga i próba każdej sztuki sreber.

Dowiadujemy się także z Komitetu Sybiraków, iż zamiarem jego jest urządzić d. 20 listopada bal w sali hotelu Saskiego na korzyść powracających z Sybiru rodaków, oraz na korzyść kalek, tudzież wdów i sierót po poległych w powstaniu r. 1863—4. Oba komitety, tak sybirski pod przewodnictwem p. Bylickiego, jak kalek, wdów i sierót, któremu przewodniczy p. Franciszek Trzecieski, porozumiały się z sobą pod względem równego podziału przychodów i korzyści z widowisk publicznych, balów, koncertów. W skutek tej umowy komitet Sybiraków odstąpił komitetowi kalek, wdów i sierót 360 złr. jako dochód z poprzednich przedstawień teatru amatorskiego.

Zdaniem naszem obie te instytucye mogłyby snadnie się połączyć w jedną, gdyż lubo pierwsza z nich ma inne cele niż wyłącznie miłosierne, druga zaś najwięcej do tych ostatnich celów ogranicza się, wszelako w wielu okolicznościach łączą się one z sobą, a często porozumiewać się nawzajem muszą.

— Zeszyt listopadowy *Przeglądu Polskiego* zawiera: „Kosze i koszyki“ (powieść) przez Światowida; — „Zameczki podolskie na kresach“ (c. d.) przez Dr Antoniego J.; — „Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem austryackim (1548-1572)“ przez Józefa Szujskiego; — „Matka“ (wiersz) Al. Fr.; — „O prądach wieku“ przez Zygm. Lud. Dębickiego; — „Przegląd polityczny“ przez St. Koźmiana; — Kronika bibliograficzna.

— W szeregu ulotnych pisemek humorystycznych, które abecadłowym idą porządkiem, trzeci swistek nosi napis „Cyprys“, a zapowiedziany na sobotę czwarty ma mieć nazwę „Dukat“.

— Mieliśmy sposobność oglądać prześliczny obraz treści religijnej b. profesora tutéjszej szkoły malarstwa p. Wojciecha Stattlera. Autor bawiący obecnie w Warszawie przywiózł go ze sobą do rodzinnego miasta, chcąc tem dowieść dawnym swym znajomym, że wiek nie gasi iskry prawdziwego talentu. Przedmiot obrazu, który przeznaczony na wystawę paryską, wzięty z poematu Bohdana Zaleskiego: „Przenajświętsza Rodzina“, uplastycznia chwilę, w której z Jozefem i Maryą Jezus wychodząc dłoń w dłoni z kościoła, otoczony gronem wyznańców swéj nauki, dziękuje pacholętom podającym mu i rzucającym kwiaty pod jego stopy. Postacie, których jest znaczna liczba w obrazie, oddane z całem wykończeniem, tchną spokojem, malującym wymównie uroczystość chwili. Szkoda że p. Stattler, który tylko kilka dni w mieście naszem ma zabawić, nie może najświeższego swego dzieła wystawić na widok publiczny.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na posady nauczycieli: w Brzeżanach; w Brzozowéj (pow. Tarnowski); w Zubowie (pow. Trembowolski); Radocinie, Kwiatoniu, Uściu ruskiem (pow. Gorlicki); Obertynie (pow. Horodeński); Hodowie (pow. Złoczowski); Bibicach (pow. krakowski); Dąbrowie (powiat t. i.); Wietlinie (pow. Jarosławski); Chlebiczynie polnym (pow. Sniatyński); Tarnawie (pow. Birecki); Nienadowie (pow. Przemyski); Starejsoli (pow. Staromiejski); Kniaziołuce, Łopiance, Grabowie (pow. Doliński); w Załężu (pow. Jasielski). Termin do 15go listopada.

— Na przedstawienie komitetu szkolnego w Tymcowej, Rada szkolna nadała posadę nauczyciela tamże p. Augustowi Machnickiemu, zastępcy.

— **Gorlice** 2go listopada.

D. 29 pazdziernika w nocy spaliły się w Kwiatonowicach, własności p. Hermana Neymanowskiego, stodoły wraz z całym tegorocznym zbiorem i częścią zaprzęgów. Szkoda wynosi 6,311 złr. Ani budynki ani zboża nie były ubezpieczone. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

— **Rzeszów** 3go listopada.

(S.) Wczoraj o 11ej wieczór umarł tu po krótkiej chorobie w 62 roku życia Jan Als, pensyonowany naczelnik powiatowy.

Wiadomość podana przez *Gazetę Lwowską* a powtórzona w *Czasie* (N. 247) o ucięciu głowy i jednej ręki jakiejś dwunastoletniej dziewczynie pochowanej na tutejszym cmętarzu żydowskim, nie ma żadnej podstawy, albowiem nie zdarzyło się nic podobnego w Rzeszowie.

— Telegrafują nam z Wiednia, że dzisiejszej nocy zgorzała do szczętu pod Wiedniem w Florisdorfie rafinerya nafty Dittmara, znanego fabrykanta lamp. Szkoda wynosi około stu tysięcy złr.

— W nocy d. 1 listopada zgorzał przy Warszawie zakład zwany „Kaskadą“.

— W Warszawie umarł d. 31 paźdz. Dr Dubarle, francuz, osiadły od dawna w Polsce, ozdobiony krzyżem legii honorowej.

— Dnia 3go listopada przed południem deszcz, wieczorem i w nocy również deszcz przy wietrze zachodnim. Termometr od + 6°.6 doszedł do + 1°.6 R. Barometr cofa się w górę; o godzinie 6ej rano dnia 4 listopada stan jego był 324.31, termometru + 3°.0 R.

— W piątek dnia 5 listopada, Śej Elżbiety panny i Śgo Emeryka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ciągnienie losów pożyczki loteryjnej z r. 1860.

Dnia 2 listopada wyciągnięto następujące serye: 761, 823, 1763, 2084, 2172, 2288, 2968, 3083, 3192, 3504, 3556, 3764, 3798, 3806, 4171, 5002, 5437, 5454, 5516, 5875, 5987, 6015, 6133, 6277, 6529, 6591, 6638, 6820, 6839, 7023, 7366, 7890, 7990, 8177, 8707, 8841, 8934, 9360, 9948, 10,798, 11,258, 12,356, 12,378, 12,809, 13,238, 13,332, 13,434, 13,474, 14,390, 14,486, 15,556, 15,864, 15,867, 16,900, 17,167, 17,177, 17,386, 17,473, 17,664, 18,171, 18,390, 18,472, 18,626, 19,679, i 19,700.

Z pomienionych seryj wygrały: Ser. 7890 Nr 5 złr. 300,000; ser. 15,556 nr. 14 złr. 50,000; ser. 7990 N. 11 złr. 25,000; po złr. 10,000: ser. 3083 N. 2 i ser. 12,378 N. 5; po 5000 złr.: ser. 1763 Nr 6 i 8, ser. 3556 N. 14, s. 4171 N. 7, s. 5987 N. 18, s. 6638 N. 19, s. 7023 N. 16, s. 8707 N. 6, s. 9360 N. 5, s. 12,809 N. 18, s. 15,556 N. 7, s. 15,867 N. 1, s. 17,177 N. 1, s. 17,664 Nr 8, i s. 18,390 N. 7; po 1000 złr.: s. 761 N. 13, s. 1763 N. 13, s. 3083 N. 9, s. 3556 N. 18, s. 3764 N. 3, s. 3798 N. 18, s. 3806 N. 5, s. 4171 N. 17, s. 5454 N. 20, s. 5516 N. 14, 17 i 19, s. 5875 N. 1, s. 6277 N. 11, s. 6638 N. 7, s. 6820 N. 3, s. 6839 N. 10, s. 7890 N. 14, s. 8934 N. 3, s. 10,798 N. 3, s. 12,356 N. 4, s. 13,474 N. 1, s. 15,867 N. 14, s. 17,177 N. 15, s. 17,473 N. 17, s. 18,171 N. 6, s. 18,390 N. 15, s. 18,472 N. 18, s. 18626 N. 4, i s. 19,679 N. 15.

Wszystkie inne losy powyższych seryj wygrywają 600 złr.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: W. Rodocanachi właś. dóbr z Petersburga, X. Juliusz Drohojowski szambelan papieski z Ryczowa, Emilia Mikułowska właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Koschlau kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Stefan Wilkoszewski z Galicyi, Feliks Ciszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Wojciech Kętrzyński Dr filozofii z Kórnika, Ludwik Myszkowski adwokat z Jarosławia, hr. Jan Tarnowski właśc. dóbr z Dzikowa, Józef Batowski z Wiednia, hr. Władysław Bobrowski wł. dóbr z Galicyi, hr. Wincenty Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Gustaw Bukowski z Kongresówki, Oskar Schlumbergerl nauczyciel z Dąbrowy, Ludwik Figer z żoną z Drezna.

HOTEL POLLERA: J. Gazda, J. Medla, Słonina, ze Szląska, S. Danziger kupiec z Lipska, Stefan Śląski z Rzepienika, A. Młocki właś. dóbr ze Lwowa, Aleksander Uznański z Galicyi, Adam Buchowski z Galicyi, Antoni Kellerman właśc. dóbrz Galicyi, Tarasiewicz ze Lwowa, A. Frankenberg kupiec z Wiednia, L. Kol kupiec z Czech, W. Tesenhas z Kijowa, D. Cichy z Morawy, W. Zawadzki właśc. dóbr z Iwanowic, E. Majer kupiec z Preszowa, Karol Jermy kupiec z Węgier, Jan Steinberger z Wiednia, Gros kupiec z Freibergu, J. Aleksander kupiec z Wrocławia, Aleksander Hofmeister ze Lwowa, S. Brauner kupiec z Pragi, Gustaw Kunz kupiec z Wiednia, Karol Planer major z Galicyi, Ryszard Miller, F. Maks kupcy z Lipska.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Majer kupiec z Paryża, Stanisława Stanecka z Andrychowa, Antonina Jasińska z Andrychowa, Józef Stokowski z Warszawy, Sigfried Timer z Niska, hr. Michał Kazimierz Romer z Kurlandyi, Michał Borowski z Kolbuszowy, Teresa Chwalibogowa, z Sędziszowa, Antoni Schmidt z Łancuta, Jan W. Dwimele radzca stanu z San Francisco w Ameryce, J. Lichler kupiec z Paryża, Aloizy Beyer z Igołomii, Eleonora Fleck z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 2 listopada. Izba deputowanych uchwaliła wszystkiemi głosami mniej dwoma projekt ustawy zaprowadzającej sądy przysięgłych do spraw także drukowych i politycznych.

Paryż 2 listopada. Wczoraj wieczór wszyscy ministrowie otrzymali wezwanie do Compiègne na radę, która dziś przed południem miała się tam odbywać.

Paryż 3 listopada. *Constitutionnel* otrzymał doniesienie z Compiègne, iż Cesarz jest zupełnie zdrów. Wczoraj nigdzie nie było zamieszania spokojności.

Paryż 3 listopada. (*Pr.*) Wczorajsze zgromadzenie wyborców rozwiązanem zostało przez komisarza policyi, mimo tego jednak prowadziło dalej rozprawy. Nie użyto przeciw niemu siły zbrojnej. *L'Union* mówi, że ks. Orłów ma być mianowany posłem rosyjskim w Wiedniu.

Petersburg 2 listopada. Nowy poseł Stanów Zjednoczonych przyjmowany był dziś przez Cara. W przemowie swojéj wyraził on radość, iż może ponownie objawić uczucia podziwienia i poważania rządu i ludu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej dla Cesarza. Rząd amerykański i lud żywią najserdeczniejsze życzenia dla trwałości i pomyślności obecnego rządu rosyjskiego, słynnego mądrością, siłą i sprawiedliwością. — Z powodu spalenia mostu na rzece Msta, przewóz towarów na kolei żelaznej petersbursko moskiewskiej wstrzymany został na dwa miesiące, a podróżni muszą się przesiadać.

Madryt 1 listopada wieczór. Dymisya ministrów Silveli i Ardanaza przyjęta. W miejsce ich mianowani ministrami Martos, spraw zagranicznych, Figuerola, skarbu. Do wczoraj wieczór oświadczyło się 134 deputowanych za księciem Genui a 65 przeciw niemu.

Pera 1 listopada. Sułtan na wstawienie się królewicza Pruskiego darował królowi Pruskiemu cały obszar dawnego kościoła kawalerów mieczowych Ś. Jana w Jerozolimie (których następcami mienią się książęta a dziś królowie pruscy). Rozkazy w tym względzie odeszły już do Jerozolimy.

Aleksandrya 1 listopada. Konferencya między-narodowa względem juryzdykcyi konsularnej (kapitulacye) odroczoną jest do 11go b. m.

Washington 1 listopada. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 2,649 milionów dolarów. Gotówka w skarbie 124 milionów; z tego 117 w metalu a 7 w papierach.

Podany przez nas wczoraj ostatni telegram ze Lwowa donosił o rozpoczęciu obrad nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej w kwestyi rezolucyjnej. Nieco szczegółów nad początkiem dyskusyi zawiera list naszego sprawozdawcy sejmowego. Na wstępie powstaje zaraz spór o formę dyskusyi między p. Smolką a ks. Adamem Sapiehą. Poczem p. Smolka stawia swój wniosek o niewysłanie do Rady państwa. O dalszym ciągu obrad na posiedzeniu wieczornem odebraliśmy dziś z rana następujący telegram:

„**Lwów** 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem Wężyk w długiej pięknej mowie bronił wiosku Kabata; Boczkowski żądał niewysłania; Smarzewski był za wysłaniem bezwarunkowem; Kowalski, aby zwołać konstytuantę równou prawniającą wszystkie narodowości; Koźmian za komisyą z prawnopolitycznych powodów; Skrzyński broni rezolucyonistów przeciw Smolce, powołując się na Deaka, który potępił politykę Smolki. Wybrani jeneralnymi mowcami: Smolka przeciw, Sapieha za“.

Radzibyśmy objaśnić nieco lakonizm depeszy czytelnikom naszym, ale nie łatwo nam to przychodzi, bo nie można przyjąć podziału na mówców za i przeciw wnioskom komisyi, jak się to zwykle rozumie. I tak, na posiedzeniu jeszcze rannem hr. Borkowski był zapisany za wnioskami komisyi, a oświadczył się przeciw wysłaniu do Rady państwa, był więc przeciw komisyi, która jest za wysłaniem. Jeżeli p. Wężyk bronił wniosku p. Kabata, to nie był przeciw komisyi, ale za, chciał jedrak ponowienia szczegółowego rezolucyi. Zgoła, zdaje nam się, że o ile wiadomości nasze sięgają, obrady toczą się raczej na tle wysłania lub niewysłania do Rady państwa, aniżeli na polu ściślejszem wniosków komisyi. Lecz jak dobrze powiada *Przegląd Polski* w dzisiejszym swoim zeszycie, przy takiem rozbiciu Sejmu, jak obecne, nic jeszcze przewidzieć się nie da. Wypadek więc do końca wątpliwy, a wszelki rezultat tylko przypadkowy. Dokładnej zaś sprawy nawet z chwilowego położenia obrad zdać sobie trudno, skoro w końcu czytamy, że jeneralnymi mówcami wybrani zostali: przeciw wnioskom komisyi, p. Smolka; za, książę Sapieha. Pragnęlibyśmy, aby choć teraz osobistości przestały grać rolę; lecz mimowolnie na widok tego wyboru nasuwa się myśl, że wszystko co się dzieje, skupia się po większej części w pytaniu kilkokrotnie przez nas rzuconem: Prim czy Serrano?

Wspomniawszy powyżej *Przegląd Polski*, winniśmy się zastrzedz przeciw jednemu wyrażeniu, jakie u niego w „przeglądzie politycznym“ znachodzimy. Ustępując od myśli przesłania rezolucyi w adresie, broni pierwszej części wniosków komisyi i pisze: „Tylko zła wola mogłaby twierdzić, że delegacya po uchwaleniu pierwszej części wniosku komisyi nie będzie mogła wnieść żądań kraju do Rady państwa pod formą wniosku delegacyjnego.“ Za nadto poważamy to pismo, abyśmy sądzić mogli, że złą wolę chce przypisywać tym, którzy nie mogą zrobić ustępstwa, jakie uczynić uznał za stosowne. Nie ma więc wcale złej woli, iż nie powiemy, aby delegacya nie mogła postawić rezolucyi jako wniosku swego na mocy projektowanej przez komisyę uchwały, bo zawsze to uczynić może, jak mogła i dawniej; ale utrzymujemy, że uczynić tego po rzeczonej uchwale nie może, bez zachwiania powagi sejmowej, bez zredukowania wniosku sejmowego do stopnia podrzędnego wniosku, bez nadwerężenia autonomicznego rezolucyi znaczenia, jak to przeszłym razem uczynić nie mogła i słusznie nie uczyniła.

Dziennik Polski w numerze wtorkowym, który nas dziś dopiero doszedł, rozpisuje się o klubie rezolucyonistów i twierdzi, że pisma nieznające zakulisowych stosunków, przeceniają jego ważność. Te stosunki zna on widocznie i doskonale. Nam o nie wcale nie chodzi, aniśmy ich znać potrzebowali. Nam nie chodziło nigdy o klub, który ma prawo bytu, i wcale nie widzimy podstawy, na jakiejby żądać miano jego rozwiązania, jakakolwiek jego ważność. Nam chodziło o to, że posłowie należą do klubu złożonego „z żywiołów pożytecznych w polityce udział biorących,“ którego zadaniem jest, „aby nikt inny tylko on w sprawach krajowych i to wszystkich rozstrzygał,“ i to zadanie tak absolutne,„ że gdyby nie to miało być zadaniem, to ma dać wszystkiemu pokój.“ Posłowie, którzy to zadanie milczeniem potwierdzają, stają się mandataryuszami klubowymi w Sejmie. Oto koło rezolucyonistów. Dopóki są posłowie w klubie takim, pojmujemy, że delegaci nieklubowi nie składają mandatów. Bo Sejm ulega, oddaje wszystko delegacyi, a klub rezolucyonistów przeprowadza swoją listę *et le tour est fait*.

Gdyby kto sądził z wczorajszej wiedeńskiej *Presse*, mógłby wnosić czytając w niej list lwowski, na który się w poważnym artykule ona sama powołuje, że jakaś zmiana nastąpiła jeżeli nie w rządzie to przynajmniej w redakcyi tego dziennika. Korespondent jej pisze brednie od początku do końca, a co większa pisze za wnioskiem Smolki, za niewysłaniem delegacyi, i obrzuca fałszami a nawet oszczerstwami tych posłów, co jak wszystkim wiadomo w całym kraju, obstają za bezwarunkowem wysłaniem delegacyi. Niech uważa *Presse*, bo ją korespondent jej tak mistyfikuje, że stanie się łatwo pośmiewiskiem nie dla nas tylko, ale i dla swych wiedeńskich koleżanek.

Zgodnie z powyższym listem korespondenta wiedeńskiego donosi dziś *Presse* w artykule wstępnym że Porta udzieliła tylko pozwolenia do przekraczania terytoryum tureckiego a ewentualnie nawet przyobiecała wspólne działanie wojska swego z armią austryacką, gdyby powstańcy naruszać mieli terytoryum tureckie lub ztamtąd odbierali posiłki. Co do Czarnogóry, Turcya bardzo się waha podobnego dać pozwolenia i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie udzieli go, obawiając się następstw kroku takiego. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, znaczenie powstania dalmackiego o wiele się zmniejszy.

Już sejm pruski w przeszłym tygodniu, a Izba niższa sejmu badeńskiego w tym tygodniu, uchwaliły zastosowanie sądów przysięgłych do spraw drukowych i politycznych, i to sejm pruski pomimo oświadczenia ministra sprawiedliwości, iż należy to do prawodawstwa związkowego, to jest do parlamentu. Uchwalenie jednak wniosku odnośnego przez sejm pruski zniewoli radę związkową do wniesienia tej sprawy na parlament. Tym sposobem zniknąłby instytucya osobnego trybunału w Prusiech dla spraw politycznych, złożonego zwykle z sędziów najbezwzględniejszych.

Berlińska *Börsen Ztg* mniema, że plan finansowy nowego ministra skarbu Camphausena polega na zamianie całego długu publicznego na rentę niewykupną.

Sejm pruski rozpoczął d. 2go b. m. obrady szczegółowe nad ordynacyą powiatową, i uchwalił pierwsze 4 paragrafy; w nich zaś przyjął tę poprawkę ważną, iż zmiana granic powiatów nie jest rzeczą administracyi, ale prawodawstwa. § 4 tyczący się wyłączenia się większych miast z rad powiatowych, został uchwalony w ten sposób, że miasta liczące najmniej 20,000 mieszkańców, mogą się wyłączyć z powiatu, a spory pod względem udziału miast takich w majątku powiatu mają być rozstrzygane na drodze sądowej. Projekt mówił o wyłączeniu miast najmniej o 30 tysiącach mieszkańców, tudzież o rozstrzyganiu sporów majątkowych między powiatem a miastem wyłączonem na drodze administracyjnej. Wniosek Ebertego względem zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych, odesłany został do osobnej komisyi.

Pisaliśmy już o porozumieniu się opozycyi francuskiej z partyą postępową w Prusiech i o zamiarze postawienia w obu zgromadzeniach prawodawczych wniosków do rezolucyi oświadczającej się za zmniejszeniem wydatków na wojsko i rozbrojeniem powszechnem. Teraz postępowi wnieśli w sejmie berlińskim przy końcu ogólnych rozpraw nad budżetem zaprowadzenie oszczędności w kosztach utrzymania wojsk niemieckich. Rezolucya ta stała się hasłem stronnictwa przy wyborach do sejmu i parlamentu i ma być postawioną otwarcie jako program stronnictwa. Szczególna rzecz, iż skrajna lewica demokratyczna w Prusach nie podziela tego programu.

„Nieprzejednani“ we Francyi podnieśli doktrynę „mandatu przymusowego“ to jest, że deputowany musi przy każdéj ważniejszéj okoliczności odwoływać się do swoich wyborców. Doktryna ta byłaby zupełnem pomieszaniem pojęć o reprezentacyi, a mamy przykłady, że nietylko w Paryżu, lecz i we Lwowie znajduje wyznawców. *Siècle*, organ czysto demokratyczny, szydzi z téj doktryny i nazywa jéj wyznawców egzemplarzami wydobytemi z muzeum starożytności rewolucyjnych. Od czasu do czasu jakiś badacz tych starożytności znajdzie coś jeszcze niepraktykowanego, i myśli, że nową stworzył ideę. Ostatnia ta idea zamieniłaby deputowanych w lalki tańcujące za nakręceniem. Ależ nawet Jakobini odepchnęli taki rodzaj mandatu.

Le Public dowodzi, a popiera go *Nordd. allg. Ztg*, że zaręczyny ks. Karola Rumuńskiego z księżniczką domu niepanującego jest rękojmią, iż obce wpływy nie znajdą pola dla siebie w związkach familijnych, i że spowinowacenie się z domem rosyjskim, możeby pochlebiało krajowi, ale rozbudziłoby obawy niekorzystne dla Rumunii.

Zastępca posła tureckiego w Petersburgu, bej Konemenos, powrócił do tego miasta z zagranicy.

Komu znane są stosunki polityczne między Rosyą a Ameryką, nie zadziwi się czytając w telegramie petersburskim treść mowy nowego posła amerykańskiego do Cara. Już Mikołaj I zwracał uwagę na korzyść przymierza między Petersburgiem a Washingtonem, i zawiązał z rządem amerykańskim ściślejsze stosunki, a tej samej polityki trzymał się gabinet rosyjski w ciągu wojny domowej w Ameryce. Dawno już wzgląd na Anglię łączył oba rządy tak sprzeczne duchem a tak interesami morskiemi bliskie siebie. Pochlebiają więc sobie nawzajem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 4 listopada. Szef namiestnictwa Possinger radzi wysłać delegacyę, adres i rezolucyę. Przyjęcie wniosku Smolki sprowadziłoby przykre następstwa, o których mówić nie chce. Rząd uznaje formę rezolucyi za jedynie legalną, wyrażającą żądania kraju, umożebniającą tychże ziszczenie. Jakkolwiek niektóre punkta rezolucyi potrzebują wyklarowania, rząd w zasadzie jej nie jest przeciwny, i uwzględni słuszne wymagania. Spodziewa się, że adres odpowie powadze, lojalności sejmu, usposobieniu kraju i względowi na udowodnioną życzliwość Cesarza. Mowa zrobiła wielką sensacyę. Wniosek Smolki jako już w tej sesyi odpadły, nie przyjdzie pod poparcie. Kowalski cofa wniosek przejścia nad rezolucyą do porządku dziennego. Zyblikiewicz, Grocholski bronią wniosków komisyi. Kabat broni swego wczorajszego wniosku. Tyszkowski mówi za nieobesłaniem; Laskorz przeciw adresowi, gdyż chłopi nie chcąc się wyłamać z pod panowania monarszego, nie życzą sobie samorządu; Adam Sapieha za komisyą. Zyblikiewicz broni komisyi. Zdaniem jego usposobienie kraju nie pozwala na nieobesłanie. Wniosek Kowalskiego, aby zwołać konstytuantę, upadł. Głosowali za nim Rusini i Smolka. Wnioski Kabata i Boczkowskiego upadły, a komisyi przyjęte.

Wiedeń 4 listopada. Według telegramu *Nowej Pressy* z Kotaru, uwięziono burmistrza w Risano i odstawiono do Kotaru. Dotychczasowe straty wojska w Dalmacyi wynoszą 37 zabitych i 95 rannych.

Peszt 4 listopada. Skutkiem wczorajszych bankructw minister skarbu zamierza nadzwyczajne poczynić kroki dla zapobieżenia katastrofie targu pieniężnego. Jak słychać, minister skarbu targowi pieniężnemu odda 4 miliony na usługi. (Wiadomość ta odnosi się do ogłoszenia upadłości domu bankowego Kohen i innych kupców w Peszcie i do wywołanego przez to popłochu na giełdach wiedeńskiej i peszteńsktej. *Red.*)

Peszt 4 listopada. Krąży tu pogłoska, że rząd zamierza zaciągnąć 40 milionową pożyczkę celem upiększenia miast Pesztu i Budy.

Kotar 3 listopada. Donoszą z głównej kwatery wojsk cesarskich: Brygady jenerałów Fischera i Dormusa uderzyły i po czterogodzinnej wytrwałej walce zdobyły stanowisko pod Sisicami. Strata wojsk jest małą. Dwa dystrykta ofiarowały poddać się. Czarnogórcy pomimo niezaprzeczanej sympatyi dla powstańców, zachowują się dotąd neutralnie.

Tryest 4 listopada. Z powodn zmowy robotników aresztowano 100 osób. Między niemi niema naczelników zmowy.

Drezno 4 listopada. Na posiedzeniu Izby, 13 deputowanych stronnictwa postępowego postawiło wniosek, aby rząd wstawił się u Związku północno niemieckiego o zmniejszenie wydatków na wojsko i starał się o powszechne rozbrojenie. Wniosek ten został przypuszczony do narady.

Paryż 3 listop. Ledru-Rollin nie przyjął ofiarowanej sobie kandydatury na deputowanego, Rochefort przyjął ją i złoży przysięgę. Przybędzie on do Paryża, a rząd zostawia mu zupełną wolność. Poseł pruski bar. Werther przybył do Paryża.

Paryż 4 listp. *Journal officiel* pisze: Cesarzowa Francuzów przybyła d. 1 listopada do Luxor (dawne Teby w górnym Egipcie).

Rouen 3 listop. Na zgromadzeniu przemysłowców, dyrektor spraw handlowych w ministerstwie spraw zagranicznych Odenne rzekł, iż rada ministrów może dziś albo jutro zajmować się wypowiedzeniem traktatu handlowego z Anglią.

Ateny 3 listop. Cesarz Austryacki przybył dziś rano do portu Pirejskiego. Król powitał go na pokładzie okrętu „Gryf.“ Podczas przejazdu z Pireju do Aten natłok ludu witał Cesarza z zapałem. W pałacu królewskim królowa oczekiwała Cesarza.

Kursa. Wiedeń 4 listop. godzina. 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.30. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z roku 1860 93·90. — Akcye banku 710. — Akcye kredytowe 232.50· — Londyn 124·25. Srebro 122·15 — Dukat 5·88. — Lombardy 250·50. Losy z roku 1864 114·50 —— Akcye franko-austr. 91·50 —— Napoleony 9·92 —.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234.75 — —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 194 50. — Akcye kol. północ. wschod. 154·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 86· — —Akc. banku jeneral. 41· —— Renta w srebrze 68·90 – Akc. anglo-banku 230.75. — Akc. kolei rząd. 377· —. —. Oblig. indemn. gal. 72·50. — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 110. — Akc. kol. siedmiogrodz. 161. — Akc. kol. Rudolfa 159·25 Akc. kol. Pardubic. 157·75 Akcye kol. północn. 208. —. Tramway 141·50 Akc. banku budowy 49·50 Akc. kol. wschod. 81·75. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 2 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151
Talary pr. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	10 18	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	73¾	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	237	232
„ L. Cz. z całą wpł.	197	192
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59

Wiedeń 2 listop.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 70	59 59
5% „ „ „ sreb.	69 45	69 35
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 —	81 75
„ „ galicyj.	73 25	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	100 50	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 50	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 80	98 40
4% galicyjskie	80 —	79 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 —	92 —
5% węgierskie. los.	94 50	91 50
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 25	89 75
5% Domin. pań. 120 fl.	117 50	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 —	237 —
„ „ „ 1854	90 50	89 50
„ „ „ 1860	94 20	94 —
„ „ „ 1864	115 —	114 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	156 —	155 50
„ żegl. par. na D	91 50	90 -
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	710 —	709 —
Zakładu kredytow.	234 50	234 —
Żeglugi par. na Dun.	546 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	374 —	373 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 50	180 —
„ Pardubickiej	158 50	158 —
„ południowej	250 50	250 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	195 —	194 50
Kol. węg. półn. wsch.	155 —	154 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 —	159 50
Akc. kol. Alf. finmań.	163 50	163 —
„ „ Kosz.-Bogum.	53 75	53 25
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	161 —
„ „ Cisańskiej.	239 50	238 50
„ „ Wschod. węg	83 —	82 50
Akcye Bank. ang. au.	231 50	230 50
„ „ angl. węg.	87 —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	76 —	75 —
„ banku frank. austr	93 —	92 —
„ „ węgierskiego	46 —	45 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	46 —	44 —
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	87 50	86 50
„ dla obrot. ogól.	111 —	110 —
„ Tow. han. pł. leś.	43 —	42 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	91 50	91 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 75	87 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	5 90	5 88
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 40	10 40
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 45	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83¾	1 83
Lwów 2 listopad.		
Dukat holenderski	5 92	5 84
„ cesarski	5 96	5 88
Półimperyał rosyjski	10 30	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 54¾	1 53¾
Talar pruski	1 84½	1 83½
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 50	90 —
„ „ 4%	80 —	79 25
Listy zast. banku hip.	88 75	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 30	72 80
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	236 —	234 —
„ „ lwow.-czer.	198 —	196 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 2 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 32	91 —
„ „ 2 ser. „	90 40	90 7
kupon „	— —	1 43
Listy likwidac. „	75 65	75 32
kupon „	— —	1 67 7/9
Pożyczka r, 1864 „	152 —	— —
r. 1866 „	148 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. — z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Ogłoszenie

Ś. p. ksiądz Kropiwnicki, proboszcz Pempowski, przeznaczył w testamencie swym z dnia 17 Marca 1866 r. fundusz na utrzymanie czterech uczniów katolików, uczęszczających do gimnazyum katolickiego w państwie Pruskiem, a przedewszystkiem w W. Księstwie Poznańskiem. Do funduszu tego mają prawo pierwszeństwa krewni testamentodawcy po mieczu i kądzieli, a w niedostatku tychże inni młodzieńcy, przedewszystkiem w W. Księstwie Poznańskiem, a w braku takowych w ziemiach dawnej Polski i Litwy urodzeni.

W miejsce dwóch uczniów do gimnazyum uczęszczających, może z funduszu tego pobierać pomoc także uczeń Wszechnicy pruskiej, poświęcający się teologii, prawu lub sztuce lekarskiej.

Stósownie do postanowienia testamentodawcy, który zarząd zapisu swego powierzył pieczy naszej, wzywamy kandydatów do familii testatora należących, ażeby z wnioskami swemi, do których dołączyć należy:

1. świadectwo wykazujące rodowód,
2. metrykę urodzenia i
3. świadectwo dowodzące uzdatnienia do szkół gimnazyalnych,

zgłosili się do nas najpóźniej do dnia 1go Grudnia bieżącego roku.

Poznań dnia 27 Września 1869.

Kapituła Metropolitalna:

(1698--3) **X. Brzeziński.**

Vient de paraitre

Bibliotheca Polonico-Slavica

Catalogue des livres

composant la Bibliothèque

du Comte Edward Grabowski,

ci-devant au chateau de Radawnitz.

En vente aux prix marqués

chez

A. Asher & Co. à Berlin,

Nr 11, Unter den Linden.

(Pologne, Russie, Prusse, Bohème, etc.)

Ce catalogue d'environ 3.400 ouvrages y compris une collection des Manuscrits importants, est celui d'une des plus célèbres et des plus importantes bibliotèques qui aient jamais été, formées en Pologne, Elle est sans contredit superieure à toutes celles qui ont été offertes de nos jours aux amateurs des Litératures slaves. — Prix du catalogue 15 Sgr., remboursables aux acheteurs. (1864)

W Kunowy, między Jasłem a Bieczem, jest do sprzedania **wieprz** pasny, 54 cali wysokości, a ważący 518 funt. w. w., życzący sobie takowego kupić, zgłosić się ma na miejsce, jednakowoż termin do sprzedania trwa tylko do 20go Listopada r. b. (1868)

Zawiadamiam osoby interesowane, iż z początkiem Listopada rozpoczynam udzielanie

lekcyj Tańców.

Bliższa wiadomość: Plac Franciszkański, dom Wgo Laryssa, Nr. 147.

Marya Parvi,
Nauczycielka Tańców.
(1740-2-3)

Subjekt handlowy znajdzie umieszczenie w Handlu *A. Krzysztoforskiego* w Krośnie. (1870-1-3)

Egzaminowany Maszynista znający młynarstwo i rysunki, który się zatrudniał kilka lat w budowie młynów jako monteur **poszukuje miejsca jako Maszynista lub Młynarz.** — Łaskawe zgłoszenia prosi uadesłać pod literami **A. Z. 125,** poste restante, Kraków. (1830 1-2)

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losow państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu.** (1825-1-18)

Bawełna na ból zębów, do natychmiastowego uśmierzenia bólu zębów.

Mydło smołowe, na wszelkie wyrzuty skórne, po 40 cent.

Wata reumatyzmowa, nadzwyczaj skuteczna, w pakietach po 70 i 40 cent.

Tinktura na porost wąsów i brody pewnie i prędko skutkująca, po 1 i 2 złr.

Pomada lodowa, do kędzierżawienia i wzmocnienia włosów, po 40, 60 i 80 cent. (565-11-15

sławnego Chemika *Bergmanna et Comp.*, w Paryżu — do nabycia w Aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie.

Z przesyłką pocztową za opakowanie stępel 10 centów.



(1563) (18)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

W KRAKOWIE

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 15 Listopada r. b.

są godziny biórowe

dla Oddziału Kosztowności od godz. 9 rano do 3 po południu

bez przerwy,

z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych.

(1867-1-3)

Filia c. k. Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie.

Pierwsze odznaczenie złoty medal 1869 | **Odznaczone** | Pierwsze odznaczenie srebrny medal 1869.

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedyne jako niezawodne

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

które w skutek osiągniętej doskonałości jako też uznania wybornych własności i niskiej ceny na tegorocznej ogólnej niemieckiej wystawie sztuk i przemysłu w Wittenbergu najpierwsze odznaczenie złoty medal i najpierwsze odznaczenie srebrny medal otrzymały.

Te Ochrony od przeciągów są z bawełny obciągnięte lakierem (białe, brunatne, czerwone i koloru żelaznego) a może je każdy według mego przepisu użycia do okien lub drzwi przyprawić tak, że zupełnie nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu tychże. — Cena jest dla okien po 4 cent. łokieć, dla drzwi po 6 i 10 cent. łokieć. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwięcej 50 cent.— Zamówienia zamiejscowe tak hurtowne jak i częściowe wypełniają się jak najszybciej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia. (1565-6-10)

Wiedeń, Kolowratring N. 12, w Składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniu. | ***I. Popelarz,*** c.k. właściciel i uprzywilej. fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.



R. DITTMAR w Wiedniu

Fabryka Lamp: *„III. Bezirk, Erdbergerstrasse,* 23/27.

Skład Lamp: Stadt, Weihburghasse N. 4.

Największy Zakład w Europie dla tego artykułu. **Lampy kamfinowe** z motylowemi płomieniami, najlepszej konstrukcyi, — **Lampy kamfinowe** z knotem Jupitera, płaskim okragłym, lub patentowanym argantowym knotem okrągłym Dittmara; dla ochrony oczów i z wybornym jasnym płomieniem, odpowiednie do najwytworniejszych salonów. **Pająki do salonów, sal jadalnych, bilardowych,** Lamy stojące każdego rodzaju, tak do kamfiny, jako też do oleju. **Lampy moderateur** każdego rodzaju. Ceny są bez względu na doskonałość towarów **daleko tańsze** od wszelkich innych wyrobów tego rodzaju. Przeciw różnym szumnym ogłoszeniom wzmiankuję, że co do tego artykułu: **Żadna fabryka Lamp w kraju i za granicą nie może się porównać z moją, co do wielkości Zakładu i ilości roboty;** odpowiedni temuż Skład, jako też wybór wzorów daleko większym być musi, niż kiedykolwiek handlarze lub mali fabrykanci wystawić mogli.

Aby zapobiedz złudzeniom, zwracam uwagę na to, że każdy płomień opatrzony jest tym znakiem fabrycznym.

Najnowsze teraz wyszłe wzory i cenniki z **nader zniżonemi cenami** dla odsprzedających, są do nabycia w Fabryce lub w mym własnym Składzie.

R. Dittmar.

D. W.

Do lamp moderateur zalecam jedynie przezemnie sprzedawany, przez fabrykantów Lamp p. R. Dittmara badany, z jasno-białym płomieniem palący się olej do lamp moderateur.

Th. Ehrenberg, Stadt, Weihburggasse N. 5. WIEN.

(1784-5-12)

Obwieszczenie.

W miesiącu Styczniu **1870** roku odbędzie się w Wiedniu

jeneralne Zebranie

Akcyonaryuszów uprzyw. austryackiego Banku Narodowego.

W tem zebraniu mogą tylko ci Akcyonaryusze wziąść udział (§§. 32 i 33 Statutów), którzy są poddanymi austryackiemi, wolno rozporządzającymi swym majątkiem i posiadającymi **dwadzieścia na ich nazwisko wystawionych przed Lipcem 1869 datowanych Akcyj. — Akcye te** mają być z przynależnymi do nich arkuszami kuponowemi **w miesiącu Listopadzie r. b.** w Kasie depozytowej Banku w Wiedniu **złożone lub winkulowane.**

Jeżeliby sobie kto życzył złożyć te Akcye w jednej z Filii Banku, obowiązany jest pisemnie o tem zawiadomić Dyrekcyę Banku w Wiedniu, a to najdalej do dnia 9 Listopada r. b.

Od wzięcia udziału na tem zebraniu wykluczeni są ci, na których majątek już był kiedy otwartym konkurs lub postępowanie ugodne, a którzy w skutek tego w prowadzonem śledztwie sądowem nie byli uznanymi jako niewinni, lub tacy, którzy prawnie za niezdolnych do złożenia przed sądem ważnego świadectwa uznanemi zostali.

Każdy członek jeneralnego Zebrania (§. 37 Statutów) może tylko osobiście, a nie przez pełnomocnika być obecnym, niemniej przy naradach i postanowieniach, bez względu na większą lub mniejszą ilość posiadanych Akcyj, chociażby w kilku tytułach brał udział w Zebraniu, ma **tylko jeden głos.**

Jeżeli Akcye są wystawione na moralne osoby, na kobiety lub na kilku udział biorących — ten jest uprawniony być obecnym na jeneralnem Zebraniu i ma głos (§. 38 Statutów), kto się wykaże pełnomocnictwem właściciela Akcyj, o ile ci są poddanymi austryackiemi.

Dzień i godzina jeneralnego Zebrania, jakoteż miejsce, gdzie się takowe zbierze, w swoim czasie ogłoszonem będzie. (1862)

Wiedeń dnia 28 Października 1869.

Pipitz, Gubernator Banku.
Löwenthal, Dyrektor Banku.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Grudnia, 16go Marca, 16go Czerwca i 16go Września,** premiami: (5-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie: **10 frank. =2 tal. 20 sgr, =4 złr. 40 c. =4 złr.** w. a. w srebrze

---

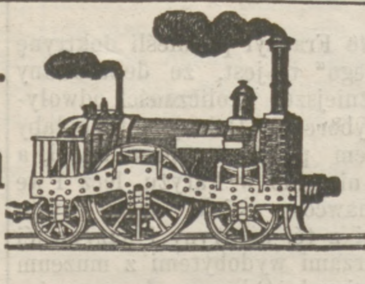
Sprzedaż TRYKOW

z mojego oryginalnego zawodu **Negretti,** w **Lenschow** przy **Parchim,** w **Meklenburg-Schwerynie,** rozpoczęła się po odpowiednich stosunkom cenach.

(1766--3) ***Baron Maltzahn.***

Ces. król. uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.



OBWIESZCZENIE.

Począwszy od d. 1 Listopada r. b.

aż do dalszego ogłoszenia ustanawia się

przy przewozie Spirytusu i Wyskoku

które w ilościach

najmniej 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym w stacyi Czerniowce,

do bezpośredniego transportu pociągami towarowemi

do lub za Wiedeń

przesyłane będą, na przestrzeni

ze Lwowa do Krakowa za cetnar cłowy i milę stałą cenę $1\frac{44}{100}$ cent.

z dodatkiem taryfą przeznaczonych należytości ubocznych i każdorazowego dodatku ażya.

Wiedeń dnia 25 Października 1869.

Kais. kön. privileg.

galizische Carl-Ludwig Bahn.



KUNDMACHUNG.

Vom 1ten November a. c. an,

bis auf Weiteres, wird für

Spiritus und Sprit-Sendungen,

die in Mengen von

mindestens 100 Zoll-Zentner zu einem Frachtbriefe in der Station Czernowitz

zum direkten Transporte mit den Lastzügen

nach oder über Wien

zur Aufgabe gelangen, auf der Strecke

Lemberg — Krakau der Frachtsatz von $1\frac{44}{100}$ Kreuzer pr. Zoll-Zentner u. Meile

plus der tarifmässigen Nebengebühren und des jeweiligen Agiozuschlages, zu gestanden. (1819--3)

Wien am 25 Oktober 1869.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*